



W. BIEGAŃSKIĘ · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

6

КВИТАЦИИ

Отпечатанный без предвартельной пензуры № 136 газеты

„Гонец Чęстоховски“ заключающий в себя 1 печатный лист

доставленъ ко мнѣ въ канцелярію.

1909 г.

Полцеймейстеръ города Чęстохова

Teatr k P

Чęść I. 1) A

CENY MIEJSK

Росписка № 3647

Узаконенное число экземпляров № 136 изданія

изъ типографіи

получено 7/12 1909 г. въ 11 ч. м.

поползу Размѣръ Экземпля

Инспекторъ по деламъ печати

Гор. Лодзь

W wiadomością Secyja. O czym Zosia nie wiedziała. 20 powiastek dla dzieci. Z 4-ma rysunkami kolorowanymi. K. Gorskiego. Wyd. 2-gie. 1 -

Ostrowski Stanisław. Z dziejów pułku. Pułk dwunasty piechoty Księstwa Warszawskiego. Z 10 rysunkami St. Bagińskiego. Treść: Święcone Dąbrowszczyków. — Obrona Torunia — Na Hibernach. Dobosz Markowski. — Rywalka. — Rewia królewska. — Pod Beręziną — Batalion walczyński. — Las śmierci. — Ostatni z pułku. Karton 1,20, w oprawie 1 50

Przyborowski W. Bitwa pod Raszynem. Powieść historyczna dla młodzieży. Wyd. 4-te, z 6-ma rycinami K. Gorskiego. Karton 1.— w oprawie 1 30

Teresa Jadwiga. W słońcu. Powieść historyczna osnuta na tle epoki saskiej, dla młodzieży. Wyd. 2 gie, z 3 rycinami. Karton 1,20, w oprawie 1 50

Verne Jułjusz. Pisma. Wydanie nowe z rycinami: — Tom I. Podróż naokoło świata w 80-ciu dniach. Wyd. nowe z 4 rycinami. — 75, karton — 90

— Tom II.—III Piętnastoletni kapitan. Wydanie nowe z ilustr. — 150, karton — 180

— Tom IV Pięciotygodniowa podróż balonem nad Afryką. Wydanie nowe z ilustracjami — 75, karton — 70

— Tom V. Czarne Indyje. Powieść. Wyd. nowe ilustracjami. — 75, karton — 90

— Tom VI. Gwiazda południa. Powieść. Przekład z franc. R. G. — 75, karton — 90

— Tom VII. 500 milionów Begumy. Wydanie nowe z ilustracjami. — 75, karton — 90

— Przygody na okręcie „Chancellor”. Notatki podróżnego J. R. Kazallon. Wydanie nowe z ilustracjami. — 75, karton — 90

— Tom IX. Na około księżycy. Wydanie nowe z ilustracjami. — 75, karton — 90

— Tom X. Pustynia ludowa. Wydanie nowe z ilustracjami. — 75, karton — 90

Wellss H. H. Wojna w przestworzu. Powieść fantastyczna z niedalekiej przyszłości, na tle najnowszych odkryć w dziedzinie awiatyki. Z 12 ilustr. Przekład S. Barszczewskiego. Broszur. 1.—, w oprawie 1 20

Askenazy Sz. Książę Józef Pniatowski. 1763—1813). Z 22 rycinami i heliografią według portretu Grassego Wydanie 2 gie. 3 —

— W ozdobnej oprawie 4 —

Konopnicka Marja. Pan Balcer w Barzylji. Poemat. 3.—, w ozdobn. opr. 4 —

Słowaeki Jułjusz. Pisma. Najkompletniejszy zbiór utworów, wydanych za życia i po śmierci Autora. Wydanie nowe. Według układu Artura Gorskiego. Z portretem Autora 6 tomów ozdobnie wydanych, zawierających 219 arkuszy druku in 8-vo rb. 4.—, w oprawie płóc. rb. 6.— w oprawie wykwintnej w polsko-król. rb. 8

Katalogi szczegółowe posiadają księgarnie częstochockie.

ęstochowska

CJA i ADMINISTRACJA
Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca Antoni Siennicki.

zeń na stronicy II-ej. Cena 5 kop

ow codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7—8 wieczorem.

PARYSKI B. Zarzeckiego w Częstochowie, II aleja № 19.

składa się z 3-ch nadzwyczaj pięknych oddziałów. 7 wspaniałych wprost sproządzonych z Paryża obrazów:

kojówka (kom. sceny). Część II. 3) Honor rozbójnika (melodramat w 14-obrazach) III. 5) Proces Steinhajlowej (z natury) 6) Meloman (b. kom.) zkoła Kawaleryjska w Belgji.

ja 20 kop. Uczniowie dzieci i żołnierze płacą połowę. Początek w Niedzielę Świętą o godz. ogrzewana piecami żelaznemi. Zarządzający teatrem St. Cortowicz. 42.

Magazyu, Sukien, Kostjumów i Okryć Damskich oraz PRACOWNIA SUKIEN

Aleksandra SCHINDLERA

W WARSZAWIE, NOWY ŚWIAT № 4.

Przyjmuje obstalunki z własnych i powierzonych materiałów według najnowszych modeli.

Za wykwitny krój nagrodzony w 1905 roku Członkiem Akademji Paryskiej. 1266

Tow. Akc. Handlowo-Przemysłowe

„L. J. BORKOWSKI“

Warszawa—Dąbrowa—Łódź

Reprezentancja w Częstochowie: F. GAJZLER

kanior i skład: w domu W-go Gradsteina ul. Teatralna 24. Telefon № 70.

Skład Apteczny

MAURYCEGO NEUFELDA


EGZYSTUJE OD 1882 ROKU.

Poleca po cenie niższej

Wyroby perfumeryjne, krajowe i zagraniczne.

Wybór znaczny. 1264

DZ. SARADZEN TYFLIS.



KAUKAZKI NATURALNY KONIAK

LEKARZ-DENTYSTA

Michał Grejniec

W CZĘSTOCHOWIE,

I Aleja Nr. 10, dom p. Rajcherowej.

Przyjmuje codziennie od 9—1 rano od 3—7 wieczór.

Choroby zębów i jamy ustnej. Płombowanie. Zęby sztuczne.

Kalendarzyk.

— 0 —

Data: Darżusza i Nemezjusza—Mścigniewa

Julio: Teofila i Zenosza Bogumily

Wschód słońca: o g. 8 m. 07.

Zachód: 3 m. 14.

Ubyto dnia 9 godz. 08 min.

Daty historyczne: 1737 r. Zgon Królewicza Jakóba Sobieskiego 1806 r. Napoleon I-szy przybywa do Warszawy.

RYDZEWSKI i S-ka

Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13

Telefonu № 1.

50% oszczędności opału. Kto ma zimne i wilgotne mieszkanie niech spróbuje w zwykłym piecu obsadzić „Wulkan“.

Piece niewygaszalne systemu amerykańskiego „Meteor“.

Fabryka wyrobów cementowych majątku „OSTROWY“

J. C. W. Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza.

Adres pocz. i telegr. Kłobuck, gub. Piotrkowska

Wyroby: dachówki, rur różnych wymiarów i form cegły, płyt podłogowych i trotuarowych, różne upiększenia fasady t. p.

W poniedziałek 20 i wtorek 21 Grudnia 30 procent od wpływów w przedstawień przeznaczają się na Schronisko Paralityków.

2-ga Aleja № 43.
W. Krzemińskiego

Teatr „ODEON“
(Najstarszy w Królestwie)

Od soboty 18 do środy 22 Grudnia (włącznie)
Imatru wodospady w Finlandji (piękne zdjęcie z natury)
„Czas to pieniądz“ (Jedyny w swoim rodzaju obraz)

Gałkowiła zmiana programu! Między innymi:
Ostatnie spojrzanie (dramat) **Amerykańskie**: „Czas to pieniądz“
Wojna dziecienna. Na żądanie Publiczności: **OTELLO**, Tragedja Szekspira w 12 obrazach w kolorach i wiele innych.

Na scenie **Divertissement** ziożony z **Deklamacji i Monologu**. (Reżyser W. Nynkowski)

W środę 22 Grudnia zupełna zmiana programu.

W Kioskopach zmiana obrazów. między innymi wystawiono serją widowisk: **Wystawa Paryzka 1900 r.**

Przedstawienia od godz 5 po poł. W niedzielę i święta od 3-iej po poł. w soboty od 4 po poł.

Miejsca po 40, kop. 30 i 20 kop. Dzieci do lat 10 i uczniowie płać połowę.

Szczegóły w afiszach i programach.

1278

NA OŚLANE.

REDAKTOR **Dr. JÓZEF WOLFF.**

50 LAT ISTNIENIA.

WYDAWCY: **GEBETHNER i WOLFF.**

Najstarsze, najpoczytniejsze obrazkowe pismo polskie

TYGODNIK ILLUSTROWANY

Z pierwszym numerem roku 1910 rozpoczyna najświeższy, wysoce interesujący utwór powieściowy

Wiktor Gomulickiego

„CAR WIDMO“

z niesłychanie ciekawej epoki stosunków polsko-rosyjskich, z czasów samozwańców. z ilustracjami St. Bagieńskiego.

Oraz druk wspomnień z powstania 1863 roku pod tytułem,

„Kartki z pamiętnika“

Juljana Wieniawskiego (Jordana)

znakomitego autora „Wędrowek Delegata“, z mnóstwem ilustracji, portretów, scen itp., odzwierciedlających te pamiętne chwile dziejowe.

Zamieścimy też w ciągu r. 1910 plan już przez nas ogłoszonego

KONKURSU NA NOWELĘ
z nagrodą rubli 1000

a nie wątpimy, iż plan to będzie niezmiernie bogaty i pierwszorzędnej wartości literackiej. Każdą z nowel nagrodzonych zilustrujemy ołówkiem znakomitego artysty.

Każdy prenumerator „Tygodnika Ilustrowanego“ otrzyma w r. 1910

- 52 zeszyty Tygodnika, zawierające około 1100 stron druku oraz 25000 ilustracji;
- Wielkie Premjum Jubileuszowe zupełnie bezpłatnie.

DUCH PRUSKI

cykl kartonów Wojciecha Kossaka, jako narodową pamiątkę wiekopomnego zwycięstwa pod Grunwaldem.

3) **Bez żadnej dopłaty** w roku 1910, jako upominek jubileuszowy, ofiaruje „Tygodnik Ilustrowany“ swym prenumeratom nowy miesięcznik pod tytułem:

„CIEKAWY POWIEŚCI“

poświęcone najwybitniejszym powieściom i romansom polskim i obcym, który zacznie wychodzić od Nowego roku 1910 pod redakcją

Artura Oppmana (Or-Ota), wydawcy Gebethner i Wolff.

Co miesiąc 12-to arkuszowy, dużego formatu, ozdobnie wydany. Tom 1-szy za styczeń zawierać będzie powieść Wołodego Skiby (Wł. Sabowskiego)

„NAD POZIOMY“

z czasów powstania roku 1863.

Niektóre tomy „Ciekawych Powieści“ będą ilustrowane.

Roczna prenumerata „Ciekawych Powieści“ wynosi rb. 5, z przesyłką pocztową rb. 6. Półrocznie rb. 2.50. Z przesyłką rb. 3.

Ozdobna oprawa 12 tomów „Ciekawych Powieści“ kosztuje rb. 2.

Prenumerata we wszystkich księgarniach.

Dla prenumeratorów „Tygodnika Ilustrowanego“ w roku 1910

„Ciekawe Powieści“ dawane będą **bez żadnej dopłaty.**

W celu zaznaczenia pięćdziesięciolecia istnienia „Tygodnika Ilustrowanego“ pod datą 11-go grudnia r. b., wydaliśmy

Wielki numer jubileuszowy

w rozmiarach 73 stronie tekstu, ozdobionego ilustracjami w liczbie 268 rysunków, scen, portretów i t. p.

Cena tegoż zeszytu w sprzedaży księgarskiej i u kolporterów wynosi kop. 50, dla prenumeratorów „Tygodnika Ilustrowanego“ **bezpłatnie.**

PRENUMERATA „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO“.

z Zeszytami Albumowemi, „Ciekawymi Powieściami“ i Premjami Artystycznymi w Warszawie: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2, z przesyłką pocztową: rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, kwartalnie rb. 3. ::

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ulica złota 12.** Telefon 44.
Kraków, Rynek 23; Lwów, Pasaż Hausmana 9; Lublin, Krak-Przedm. 36; Łódź, Piotrkowska 81.

Ajentyry „Tygodnika Ilustrowanego“ we wszystkich miastach.

BROWAR PAROWY I FABRYKA SŁODU
K. SZWEDE, w Częstochowie.

Poleca swe wyrobę nagrodzone medalem złotym na Wystawie Częstochowskiej.

Piwo pilzeńskie, stołowe i ciemne ||| Słód bawarski i pilzeński ||| Kawę słodową paloną w beczkach i butelkach. ||| w wagonowych ładunkach. ||| na pudy i funty.

1200

KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-oia "dom własny."

Pierwszorzędny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

Założony w roku

WYKONYWA: RZEZBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE i SZTUKATERJE.

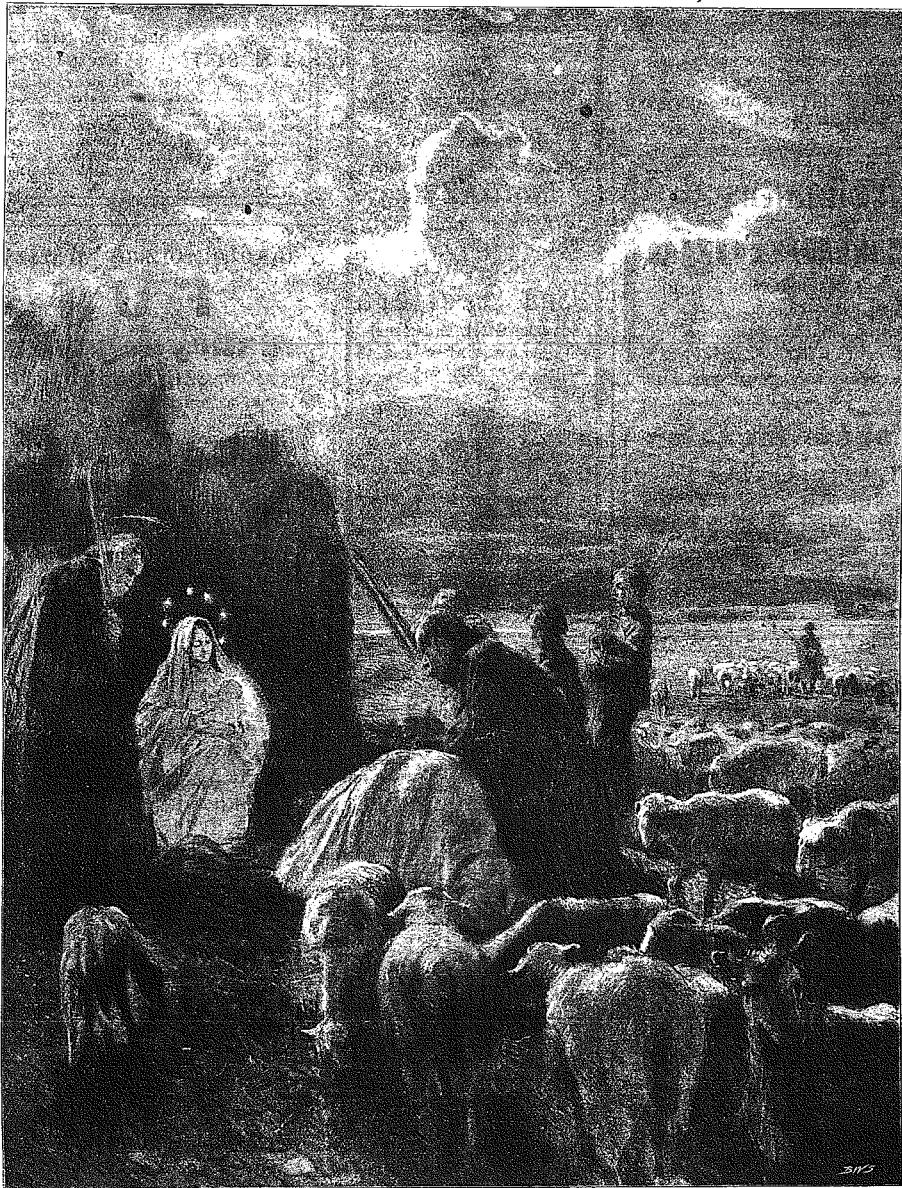
Telefon № 260.

Pierwszorzędny
Zakład Ogrodniczy
S. JASTRZĘBSKIEGO

w Częstochowie. 362
telefon 465.

Poleca: bukiety, wieńce, ozdoby kwiatowe, kwiaty pokojowe i dekoracje. Wieńce metalowe.

GAZETA CZĘSTOCHOWSKA



Hołd pasterzy Jezusowi Małemu.

F. M. Wyrzywański.

Zabłyła gwiazda srebrną poświatą,
wielka, promienna, błyszcząca,
zwiśla nad biedną za miastem chatą,
zda się promieniem ją trąca.

To Betleemska gwiazda, a chata
- mała stajenka uboga,
w niej przyszedł na świat Zbawiciel świata
z łona Maryi, Syn Boga.

Trzyma Go Matka u piersi fkliwa,
w promienną główkę wpatrzona,
i słodką piosnkę maleństwu śpiewa,
i tuli dziecko do łona.

Zasię pasterze cisi, nieśmiali,
(boć prostaczkowie to przecie)
stoją na progu i każdy z nich chwali
Boga, Maryę i Dziecię.

M. Kar.

A. JANKOWSKI dawniej Stanisław Szczawiński

Skład Win Towarów Kolonialnych i Delikatesów POLECA.

Znakomite Piwo

Piżenkie Kulbachskie Bawarskie

z Piwowarni

Franciszka Braulińskiego w Piotrkowie.

Nagrodzone złotym medalem na wystawie Częstochowskiej.



NA GWIAZDKĘ

Magazyn Galanteryjny F. PRAPORTA

w CZĘSTOCHOWIE I aleja 8.

POLECA: Wielki wybór bielizny damskiej i męskiej, wyrobów trykotowych i pończosznicych, krawaty, rękawiczki, laski, galanterię skórzaną i przybory toaletowe i podróżne, albumy, nesesery, wachlarze i garnitury do pisania, oraz

Wielki wybór gramofonów i płyt gramofonowych po cenach fabrycznych 1291

Zakład Introligatorski T. Jurdzińskiego

II aleja № 39 w Częstochowie. 1284

Oprawa książek od najzobowiązniejszych do najtańszych, specjalna oprawa książek do bibliotek publicznych. WYKONYWA STARANNIE — CENY PRZYSTĘPNE

Magazyn Ubiorów Męzkich Fr. BIELECKIEGO

w Częstochowie II aleja Nr. 24 róg Teatralnej, dom T-wa Pożyczkowo-Oszczędnościowego, wejście do sklepu z ulicy Teatralnej.

Przyjmuje wszelkie obstatunki w ubrania męskie i takowe wykonywa w stylu najnowszym, jak również posiada na składzie wybór materiałów z pierwszorzędnych firm, polecając się Sz. Publicznosci.

1285 Z szacunkiem Fr. BIELECKI.

L. ZAREMBA, w Częstochowie, Aleja II № 43

Poleca na nadchodzące święta:

Towary kolonialno gastronomiczne z pierwszorzędnych firm. Pierniki, Bakalje, rodzyunki, migdały, mąkę, drożdże w najlepszym gatunku, masło litewskie, orzechy, jabłka tyrolskie, krymskie wielki wybór cukierków i t. p. **Ceny towarów niższe.**



Pierwszorzędna Chrześcijańska Pracownia i **MAGAZYN WYROBÓW ZŁOTYCH, SREBRNYCH I PLATEROWANYCH**

Jana Szeflera (dawniej St. H. Grünmana) w Częstochowie Aleja II № 16 dom Imicha.

POLECA: Wielki wybór biżuterii złotej z drogiemi kamieniami jako to: pierścionki, broszki, kolczyki, krzyżki, lancerski damskie i męskie oraz plateru stołowe i fantazyjne i wielki wybór zegarków Zenit i innych pierwszorzędnych fabryk. Przyjmuje się zlecenia na zętony medale pamiątkowe, monogramy fiksmitile i wogóle wszelkie obstatunki w zakresie jubilerstwa wchodzące. Ceny fabryczne.



SKLEP GALANTERYJNY 1276
J. M. SZATA w Częstochowie II aleja № 30.
POLECA: Sz. Publicznosci, świezo otrzymane Galanteryjne towary, w wielkim wyborze, bielizna Damską, Męską, oraz konfekcję damską i męską, jako to: trykotarże, świezo otrzymane zaboty rękawiczki, woalki, pończochy, skarpety, szelki, spinki, krawaty i t. p. Wielki wybór perfumery i zabawek dzieciennych, ozdób hoinkowych, lalki różnego gatunku i t. p. Oraz przybory myślistwie po cenach możliwie niskich.

Nowo utworzony Warszawski Magazyn **FUTER** Maurycego Kornberga w CZĘSTOCHOWIE, I Aleja № 6.

Poleca: na nadchodzący sezon w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie wszelkiego rodzaju, jak również w blanaach skórkach, oraz kołnierze, mufki czapki i serdaki. Przyjmuję wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące **Ceny niskie, lecz stałe** Uwaga, Zwiedzenie magazynu nie obowiązuje do kupna.

Zgubiono kartę paszportową wydaną z drukarni p. Wilkoszewskiego na imię Józefa Piecuch. 1270

Potrzebna tokarka metrowa transportowa w Zakładzie B-ci Szczepińskiego. 1281

CONSTIPATION
CASCARA MIDY
Droga: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki

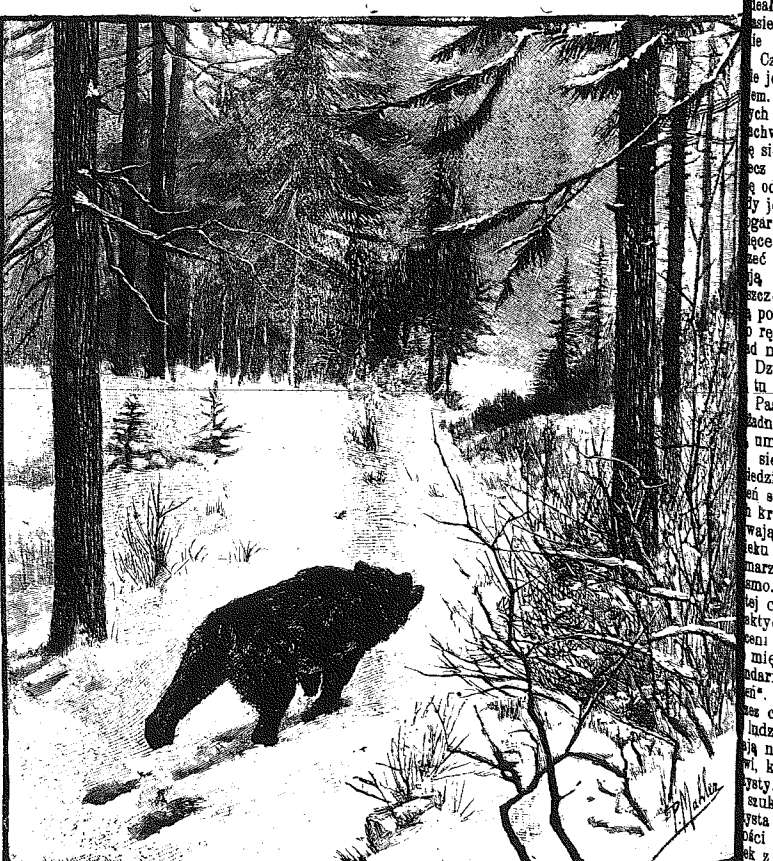
FRANCUZI POPULARNY ŚRODEK przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

KRAENCHEN
DO DAWNEJ WYPRÓBOWANEJ PASTY NATURALNEJ KRAEDEL, CHERYPOW, ZAP. PATENTOWANY, NIEMIECKI
DO BABYJOJA WYKORZYSTANIE
KRAEDEL WYKORZYSTANIE NATURALNEJ
CZAJNICY WYKORZYSTANIE NATURALNEJ
WYKORZYSTANIE NATURALNEJ

F. Rolnickiego w Częstochowie
Księgarnia i skład nut
1286 II ALEJA № 32. Telefon № 142.
Poleca BOGATO ZAASORTOWANY wybór KSIĄŻEK i DZIEŁ stosowanych na podarki gwiazdkowe dla dzieci; młodoży i osób dorosłych. GRY, ZABAWY i ZAJĘCIA pedagogiczne oraz KALENDARZE wszelkiego rodzaju.
Skład broni.
Częstochowa, II Aleja Nr. 32.
Został świezo bogato zaopatrzone w wyroby skórzane podróżne i galanteryjne. Sprzedaż po cenach niższej. 1280

ZENITH
najdokładniejsza zegarki.
Wylączna sprzedaż, na Częstochowie, w składzie zegarków I. Szeflera. 708 43-1

Okulista Dr. med. St. Markowski
b. Asystent Lwowskiej Kliniki Okulistycznej zamieszkał w Częstochowie przy ul. Teatralnej № 13 w domu p. Kolnowej. Przyjmuje chorujących na oczy od 10-12 rano i od 5-6 po południu. 150030.



Odd...
Czyteln...
przedśw...
jesze...
ragneli...
moze i...
nie trac...
czasem...
Waszyc...
parciu...
pedziem...
Tej wia...
nie wole...
stajemy...
nnicy...
em, zac...
zyla m...
Za d...
ny wie...
wiata C...
zenie C...
Ta o...
winna: z...
Wier...
Gwiaźdz...
narodom...
czekują...
naszym...
przyszł...
mienna...
ze, rozp...
Poezja...
edniczk...
tości, a...
siedzy, a...
o jakby t...
w wolno...
dnego i...
zapiecze...
niejsze sta...
czka d...
którym ch...
dnym z...
powiem s...
ności z...
zbyt...
i żył...
wytlewa...
popedy ide...
cieli w...
głoty, „ze...
snojsz, ar...
a rozdzi...
większe ta...
rytorjum...
dealu zap...
sie oboje...
ie prawa...
Człowiek...
jest po...
em. Rozo...
ych ciep...
chwycyca...
te siebie...
ecz to m...
od rzecz...
ty je nap...
gardliwie...
qenia i...
żecz na ty...
ją rekaw...
szczśliwi...
po dobr...
d ręki czu...
nie dołą...
Dziękuj...
tu zupel...
Pas gran...
adne prze...
umysty...
sie. Te...
jedzina rz...
on stykają...
Bresach...
wają wszy...
sku miodo...
marzenia...
amo. Ale...
tej chorob...
sktycznym...
eni wczes...
miedzy o...
ndarmów...
ni”. Mni...
ez cate z...
Indzie, kt...
ją naturę...
i, który c...
tyty, znaj...
szuka pole...
ysta może...
ści najpos...
ek z natur...



Oddajemy dziś w ręce Wasze Czytelnicy, pierwszy numer przedświąteczny. Nie jest on może jeszcze takim, jakim my bęśmy pragnęli go widzieć, zawiadzie być może i Wasze oczekiwania. Lecz nie tracimy tej błogiej nadziei, iż czasem dorosniemy do wymagań Waszych, iż dzięki Waszemu poparciu, a naszym staraniom mieć będziemy „Gazetę“ upragnioną. Jej wiary i ufności tracić nam nie wolno, szczególnie dziś, gdy najemy w obliczu Wielkiej Tajemnicy, która wstrząsnęła światem, zachwiała potęgami, wywyższyła maluczkich.

Za dni kilka obchodzie będziemy wielką uroczystość całego świata chrześcijańskiego — Narodzenie Chrystusa Pana. Ta chwila przypomnieć nam winna, że wątpić nie wolno. Wiernym też gorąco, iż jak Gwiazda Botleemska zajaśniała narodom, z pokorą i nadzieją Jej oczekujemy, tak i nad krajem naszym zabłyśnie gwiazda lepszej przyszłości. Ta zapowiedź prosienna wnijść winna w serca nasze, rozpędzić z nich żal i gorycz,

POEZJA i ŻYCIE.

Poezja, dziedzina piękna, jest pośrodką między zakresem rzeczywistości, a sferą ideału; między prawdą wiedzy, a prawdą uczucia i wiary. Jest jakby terytorjum neutralne, na które wolno jest robić wycieczki zastępem jednego i drugiego państwa, bez niebezpieczeństwa narazenia się na powzięcie starcie. Jest ona zarazem i ucieczką ducha, pasmem granicznym, na którym chroni się umysł, ścigany w jednym z tych zakresów. W poezji bowiem szukamy schronienia rzeczywistości zbyt bolesnej lub przynębiającej, zbyt szarej i bezbarwnej; w poezji wylamywamy te pragnienia serca, te popędy idealne, których nie możemy wcielić w czyn. Każdy człowiek przedziwny, „zerowy“, t. j. nie szalenie, nie geniusz, ani bohater ma te trzy terytoria rozdzielone w swoim umyśle. Największe tam miejsce zwykle zajmuje terytorjum rzeczywistości, a pragnienia ideału zapakują większość na owym sieni obywatelnym, pamiętając dobrze, jakie prawa jej tam służą.

Człowiek „rozsądny“ wie, że życie jest poezją, a poezja nie jest życiem. Rozczuliła się, czytając o urojonych cierpieniach bohaterów powieści, zachwyca się ich heroizmem zapanowaniem nad sobą, uwielbia czyni poświęcenia. Wzrusza go, widząc, że do mu nie przyszkadza odwrócić się od rzeczywistości cierpienia i nędy, że je napotka w życiu, lub wzrusza gardłiwymi ramionami na widok poświęcenia i z uśmiechem politowania patrzeć na tych szaleców, którzy zakawają rękawy do przerabiania świata i szczęśliwienia ludzkości. Swoją drogą po dobrym obiedzie, chętnie bierze w rękę cenną powieść i wylewa ją niedoła cichych meczenników.

Dziedzina marzeń i dziedzina czynu tu zupełnie oddzielone od siebie. Pas graniczny strzeżony jest dobrze, żadne przemysłnictwo niemożliwe. Ale umysły w których granica ta zasieca się, terytorjum obojętne znika, dziedzina rzeczywistości i dziedzina marzeń stykają się i zlewają się na swoich kresach. Stan ten umysłu przeważają wszystkie lepsze jednostki w wieku młodocianym, kiedy rzeczywistość marzenia spleniają się w jedno uroczyste. Ale większość szybko ucieca się do choroby młodości: życie robi ludzi praktycznymi. To znaczy, że ci naprawdę wczesnie wbijają słupy graniczne między obu terytorjami i stawiają fundamenty na straż własnych „złudzeń“. Mniejszość jednak pozostaje w całe życie „niepraktyczną“. Są ludzie, którzy, nie będąc poetami, mają naturę poetów. Poryw ku ideałowi, który u prawdziwego poety lub artysty, znajduje ujście w dziele sztuki, szuka pola w życiu i dlatego gdy żyta może być po za chwilami, tworzą z natury najpospolitszym filistrem, człowiek z naturą poety nawet w upadku

ustępujące miejsca miłości i przebaczeniu. Wszystkie przykre zgrzyty i dysonanse życia codziennego niech idą w niepamięć. Zestrzelmy serca nasze, pogódźmy dłonie nasze.

Oby najmniejszy cień nie padał na te światłości chwili, jaka między nami zajaśnieje.

Darując przebaczenie winowajcom nie zapominajcie jednocześnie o setkach, tysiącach nieszczęśliwych, których dzień radośny zastać może wśród chłodu i pragnienia.

Niech myśl udregczenia o niespełnionym obowiązku nie zakłóca pogody naszej, gdy stół wigilijny obsiadziemy radosnym kołem.

Niech dzień upragniony będzie nowym etapem na drodze życia naszego. Niech płynie ono dalej wśród miłości bliźniego i świadomej powinności wobec Boga, Narodu i Kraju. Niech gwiazda Dobrej Nadziei nie zagasa, lecz jasnymi promieniami oświeca piękne i wzniosłe czyny nasze!

Redakcja.

swiom zachować cechy wyższości, które nas ku niemu pociągają, a przynajmniej budzą żywe i szczere zajęcie. Jeżeli typ o którym mowa, ma prócz organizacji poety i geniusz twórczy, zostaje jednym z tych szałunistrów, którzy wywierają potężny wpływ i elektryzują całe pokolenia, zostaje Michaeliem Aniołem, Byronem lub Mickiewiczem, jeśli ma potężną wolę, geniusz czynu lub gotowość do ofiar i poświęcenia się, zostaje bohaterem lub apostołem, jak Savonarola. W przeciwnym razie jednostka taka, zależnie od warunków dziwowych, od oddziaływań psychologicznych, od wrodzonego lub nabytego hartu ducha, może zostać pseudo-estetykiem, szlachetnym marzycielem, utopistą lub beczelowo wlokącym życie sybarytą duchowym.

Często heroiczne porywy, nie znajdujące ujścia w czynie dziejowym, wcielają się w poezji, gdyż poezja jest heroizmem myśli, a owocem jej bohaterstwo czynu. W życiu każdego prawie z wielkich postów znajdujemy chwilkę, kiedy świat ideału porwał go w dziedzinę czynu; lecz, gdy przeszkody łamały wolę, gdy czuli niemoc swoją do wcielenia w życie ideału, a jednocześnie gdy przemawiało w nich poczucie pogody duchowej, zdolności oddziaływania na serca ludzkie, wówczas przetapiali w pieśni te porywy, w kształty piękne zakinali ideały swoje, aby czyste i promienne z tych niedosięgniętych wyżyn oświeślały ludzkość drogę postępu. Jak zaklęta królewna bajki, śpiąca w kryształowym pałacu, tak zachowują świeżość i młodość owe wielkie idee, ujęte w czar poezji. A gdy przyjdzie znów chwila dziejowa i rycerz czynu rozdzibie ze snu myśl piękną, rozbiśnie ostanijący ją czar poezji — stanie się ona znown bohaterem czynem. Wtedy piękny sen królewny stanie się rzeczywistością dziejową. Tak heroizm poetów przechwuje się w skarbniicy ducha, jak stary oręż w zbrojowni, aby najbliższe pokolenie wyciągnęło go na światło Boże. Kto prawdziwie kocha poezję, kto czci sercem piękno, kto nie z mody i nie dla popisu, lecz z wewnętrznej potrzeby ducha wkracza do tej świątyni, ten nie będzie podziwiał zewnętrznie tylko piękno, albowiem piękność poezji jest inną niż piękność rzeczywistości, tak jak poezja natury różni się od piękna sztuki.

Nie pozwól! tonać w powszedniości, nie daj zapomnieć o marzeniach młodzieńczych, unosić w krajinę ideału, aby spoglądający z jej wyżyn wytykał sobie mógł cele życiowe, aby jej skarby przenosił mógł na smutny padół rzeczywistości, — oto jest powołanie poezji, oto czem powinna być dla nas:

Coś myślał pojąć! dosięgniesz ramieniem,

Ujrzyś na oczy, coś przeczuł natychmiast;
Ze strun twej lutni rozpiech rnięte dźwięki
Weźmiesz, jak perły widome do ręki,
Gdy wrócą kiedyś święte i stwardniałe,
W życie wcielone, z próżni zmarnotwychwstałe!

Tem jest poezja dla życia. A życie dla poezji? — Źródłem natchnienia i pobudką do twórczości. Wszelka rewolucja w zakresie sztuki jest wynikiem przewrotu dokonywanego się w życiu. To też i nowe prądy w poezji nie mogą przyjść skądinąd, jak tylko z głębokich przeobrażeń życia społecznego w du-

chu nowy chideałów. Gdy znajdzie się znów geniusz, który potrafi ująć w potycki potrzeby, bóle i nadzieje społeczeństwa, spajając je na tle narodowym z ideałami postępu, stanie się on odrodzicielem poezji, stworzy nową formę. Daremne bowiem byłoby wysiłki znalezienia formy, gdyby dla niej nie było treści. Gwiazde, świecąca nad czołem gen uszów przyszłości, dostrzeżga już zdaleka nasze pokolenie; moc ich opanywowa ducha, a nowa pieśń porywa wszystkich serca. Poezja, sama jest dziecięciem czynu, choć wewnętrznie i niedostrzegalnego, więc:

Ze snów i marzeń jej się zrodzi
Wiekopomny dziełw czyn!...
Stanisław Pawinski.

Dziennikarze.

Pan Stefan Krzywoszewski, redaktor „Swiata“, a gorący rzecznik zrzeszenia dziennikarzy i literatów, poruszył ostatnio w „Swiecie“ sprawę tak zawsze aktualną, a daremnie domagającą się uprzywilejowania stosunku dziennikarzy do siebie i stosunku: prasy do publiczności. P. Krzywoszewski jest optymistą i słusznie przewiduje, iż kwestie tego rodzaju zostaną z czasem wyługowane doszczętnie. A stanie się to — przypuszcza P. K. — za sprawą zawiązanego niedawno Tow. Dziennikarzy i Literatów polskich. Oby się to stało jaknajprędzej.

W ostatnich czasach coraz częściej omawiany jest publicznie „stan moralny“ naszej prasy. To znaczy, iż aczkolwiek stan ten uznany jest za względnie pochlebny w stosunku do prasy zachodniej, jednakże muszą zachodzić pewne „ale“, skoro się do nich ustawicznie powraca. Doskonale zdajemy sobie sprawę z pobudek, które wchodzą tu w grę.

Dotychczas dziennikarstwo polskie, szczególnie w dziedzinie naszej zataczalo kregi dosyć ograniczone. Dławiąca prawica cenzury czuwała dostatecznie, aby nie wypowiadano się zbyt wyraźnie; z drugiej strony brak wszelkiego życia politycznego i samorządowego siłą rzeczy wtaczał placówkę dziennikarską na tory informatora towarzyskiego. Bołacek publicznych nie poruszano, bo po co? z jakim skutkiem? Ryzykowny urzędnik był dostatecznie zabezpieczony przed głosem opinii publicznej stosunkami osobistymi z panami, którzy „być albo nie być“ pisma trzymali w swej pięści. Agitator nie było za kim, występować przeciw komu. Rozmowy się przeto wszechwładnie w dzienniku dostatecznie cenzuralne: wypadki przy mostkach złamanych i długowierszowe enkubracje o przeobrażeniach politycznych... na drugiej półkuli. W tej atmosferze dziennik stawał się zabawką, zarówno niewinna jak nieszkodliwa. Wszelkie zaś usiłowania przeszkoczenia czy podkopania się poprzez mur chiński tłumione były z taką stanowczością, iż porządek przywracano natychmiast, bez użycia nawet broni białej.

Lecz okoliczności z czasem ulegają, może drobnym, lecz zawsze jakimś zmianom. Dziś prasa, choć w pewnym stopniu może wypowiadać się śmieiej, może karcić, może wynosić, a nawet zrzucać... wywierac może jednym słowem wpływ netyklo na jednostki, lecz na masy, decydujące o tych jednostkach. Postać rzeczy jeszcze większej ulegnie zmianie, gdy wczesniej czy później, wprowadzony zostanie w życie samorząd miejski i ziemski. Potęga prasy z tym, jej siła agitacyjna — wzrosnie niepomierne.

I to właśnie skłania ludzi, kochających ją niepomierne do bacznego zwrócenia uwagi na ręce, które ster opinii pochwyliły. Nie dlatego może by sobie niedowierzano, lecz dla sprawdzenia ich teżyżny moralnej.

Z dumą o sobie powiedziec możemy, kierując swe słowa do dziennikarstwa zachodniego, a nawet i wschodniego: „prawda, wy macie lepszy papier, wyraźniejszy druk, szybsze depesze i gorliwszych czytelników, lecz my mamy uczciwość, która u was niezawszę czystym gościem bywa“. I przeciw temu twierdzeniu nikt zaoponować nie może, boć jedna owca parszywa stada całego płamić nie może.

Mamy płomienne serca i uczciwe ręce! Lecz czy nie wątpią jedne, nie zadają drugie? Ta obawa przejmuje niepokojem serdecznych przyjaciół prasy i dlatego przeglądają jej szeregi, nie wahając się ostrzem lanceta usunąć wrzód, gnijący na zdrowym organizmie.

Czyż może być coś bardziej pożądanego, bo koniecznego dla rozwoju narodu we wszystkich jego kierunkach, jak ten pomocnik duchowy szeregów pracowniczo na głebie ojczystej — prasa uczciwa? I czy jednocześnie może coś więcej paraliżować samopoczucie narodowe, jak prasa, która uczciwa nie jest?

Do tego pierwszego gatunku zaliczamy gazety, wypowiedające się w myśl swych postulatów duchowych ze śmiałości obywatelską, bez względu jakie to wypowiedanie się; konsekwencje osobiste przynieść może; do drugiego — tych, co postępują nie zgodnie z własnym sumieniem, lecz dla własnych i osobistych celów, mało — tych, którzy — dziennika szmatę osobistych zabiegów i porachunków uczynić pragną. Ten wrzód właśnie, jeśli na naszym organizmie sproszczonej będzie usunąć trzeba najradykałniej. Do walki z tym polipem przystępuje w pierwszym rzędzie Tow. Dziennikarzy i literatów polskich. Lecz wysiłki jego ponne i bezsilne będą, gdy nie wesprze ich silnem ramieniem społeczeństwo całe. I czynić się to winno w imię grzeszności towarzyskiej, lecz zrozumienia interesu własnego.

Dziennikarstwo dla swego rozwoju i pożytecznego spełniania obowiązków publicznych wymagać musi pomocy społecznej, lecz tak samo społeczeństwo zniszczyć winna pasozyt, rozkładający się i odorem wstrętnym zatruwający atmosferę pracy uczciwej.

Jak prasa kształtuje społeczeństwo, tak ono tworzy prasę i będzie ją miało taką, jaką samo wyhodować pragnie.

Drzazga.

K O M E T A.

W dniu 27 maja roku przyszłego widoczną będzie pojawiająca się co 76 lat kometeta Halley'a. W pismach naszych z ostatniego tygodnia pomieszczono krótkie wzmianki z powodu poświęconej tej komecie pracy Flammariona. Pożądaniem byłoby bardzo, ażeby wszyscy uczuwający się do obowiązku społecznego zachowania ładu i porządku, skorzystali z czterech miesięcy czasu dla wytomaczenia ciemnym masom, których u nas nie brak, że zjawisko to jest oddawna znane, przewidziane i zbadane. Z historii wiemy, jak niepożądanem jest pozostawienie tłum w nieświadomości takich zjawisk i na pastwę wyszukujących mistyczne instynkty i objawy strachu szkodników społecznych. Oczekiwania „końca świata“ tak zwykły „w średniowieczu, a bywający jeszcz

nas epizod, dla wielu klęską grozić może, tym więcej w czasie obecnym pełnym trwóg i niepokoju.

Rozpisanie moralne równoległe ze strachem panicznym i wzmożeniem mistycznego rozleniwienia, były wszędzie i zawsze skutkiem opacznego wiązania zjawisk astronomicznych z objawami życia ludzkiego. Niema również wątpliwości, że stan całego państwa i naszego kraju, obecnie uspasabiać może lud do obaw wszelkich — Wszak wiadomem jest, jak bezkrytycznym staje się nawet inteligentny bardzo człowiek wobec ogromu nieszczęść i klęsk, jeżeli nawet przypuścić, że były przewidywane lub oczekiwane.

A wreszcie trudno wymagać od tłumy stoicyzmu, gdy ziemia pod nim się... bo przepowiadają mu spale-

nie lub uduszenie przez ogon komety — wszak to formalny koniec świata! — Rozbieranie wątpliwości co do składu chemicznego komety i jej wpływu na atmosferę ziemską dla mas szerokiej jest podwójnie szkodliwym, bo raz, że terminologia (tlen, azot itd.) jest niestety dla większości, jeszcze wprost niezrozumiała, a powtórę wszelkiej wyrażenia wątpliwości ze strony uczonego to, bądź co bądź, jakgdyby dowód nieudolności tej właśnie nauki, która co do pewności nie ma sobie równej i przez to poddawanie nauki łatwej krytyce ze strony ludzi wyzyskujących nawet komety dla swych finansowych lub politycznych celów. A byli, tacy ludzie, jak świadczy historia astronomii, już w XV wieku cynicznie wychwalający znajomość zjawisk niebieskich, jako środek rozbudzania gminoruchów i polityki.

Nie można więc rozgłaszać wątpliwości Flamariona, ale obowiązkiem jest uczyć rzeczy pewnych. Boć, gdyby nawet matematycznie pewnym było, a jest przeciwnie, że ziemia musnieć ogonem komety spłonąć jak fajcerwerk, to nieludzkim i niemoralnym jest straszyć tym końcem biedną ludzkość tak niewolniczo przywiązaną do swego nędznego bytowania. Wszak niewolno lekarzowi, przy zupełnej nawet pewności, mówić wprost choremu że umrzeć musi, w tańcu lub innym czasie, albo opisywać mu sposób konania. I naucz astronomii robić tego nie wolno. Ale wręcz odwrotnie wyjaśnić ludzkości, a szczególnie tak ciemnemu narodowi jak nasz, że nauka winna ściśle wyznaczyć drogi i czas obiegu komety i ciał niebieskich, że to ostatnie nadzieje i losy ludzi, wpływu mieć nie mogą, tam zaś szczególnie, gdzie od pracy i rozumu człowieka wszystko zależy winno, to test w życiu społecznym i politycznym.

Wskazania wobec tego zjawiska, których w naszym położeniu lekceważyć nie należy, dla władz świeckich, duchownych i społecznych sił oświatowych wyjaśnić, pouczać, obawy rozpraszać i uspakajać dla dobra ogólnego i nieobniżania poziomu umysłowego i moralnego, przez wyszukiwania cudowności, i tajemniczości, w niezwykłym, ale naturalnym, prawidłowym i pięknym zjawisku, świadczącym o porządku i niewzruszonych prawach wszechświata.

D. Wl. B.

Kłobucko, d. 14 | XII 1909 r.

Nie niszczyć książek i gazet; mecz, czytają inni

Z wędrowki tygodniowej.

(Od czego zacząć? — Panna Manusia. — Pan profesor. — Pan prezes. — Pani radczyni. — Książki. — Władza na chórze. — W suterenie i na poddaszu. — Nasza dobroczynność. — Naprzód czy wstecz. — Czem zaciekawicie? — Może się poprawimy).

Czy może być coś bardziej deprymującego dla otwórcy jak nadmiar wrażeń. Błyskotliwość kolorów, cała gama dźwięków powikłań, całe niebo i piekło razem wzruszeń, o skali najroznorodniejszej; wszystko to tworzy chaos tak nieznośny, taki balast tematów, iż biedny feljetonista jest w położeniu przysłówowego osiołka, któremu „w żłoby dano; w jeden owies — w drugi siano”. Przypuszczam, iż ta niebaczna aluzja do mej własnej osoby będzie dla różnych zaginionych me jestestwo pisarskie mżów i m rekompensatą wystarczającą. Jemny znów zatem przyjaciółmi. Nie wdaj?

Korzystam tedy z tej chwilowej harmonii, jaka uidejmy nami obecnie panuje i ufny w łaskawczy wasz sąd będę próbował wybrać szczęśliwie z matni tematów ubiegłego tygodnia. Bo czegośmy nie mieli? Dobroczynny kiermasz, dobroczynny kinematograf, prawie dobroczynny teatr i dwa bajeczne koncerty. Co za wyjątkowy ruch na miasto prowincjonalne? Uszeregujemy jednak myśli i spostrzeżenia. Postaram się dokonać to w porządku chronologicznym.

A więc kiermasz. Panna Manusia ostrożnie stawia swe drobne stopki na lustrzanej posadzce sal „Lutni”; to pierwszy występ publi-

Listy krakowskie.

(KoresP. własna „Gazety”).

Kraków 16 grudnia.

(Pomniki Jagielly i Kościuski. — Nowe żądania Borowskiej. — Teatr ludowy: „Berek Joselewicz” Zenona Parwięgo).

Uroczystości jubileuszowe Grunwaldzkie, jakie w roku przyszłym się odbędą w Krakowie, zostaną uświetnione aktami nader uroczystymi bo odsłonięciami dwóch przeszłych pomników króla Władysława Jagielly i Tadeusza Kościuszki. Nadeszła mianowicie depesza do prezydium miasta Krakowa od Paderewskiego, że tenże ofiaruje Krakowowi pomnik Jagielly. Będzie to przeszłocześnie dzieło sztuki. Rzeźbiarz paryski Wiwulski, polak, opracował już model pomnika. Król Jagiella siedzi na koniu, a dokoła niego mieszczą się grupy alegoryczne. Odsłonięcie pomnika, który prawdopodobnie stanie na placu Matejki obok Akademii Sztuk Pięknych, nastąpi w rocznicę Grunwaldzka tj. 15 lipca 1910 r. Równocześnie komitet budowy pomnika Kościuski gorączkowo pracuje, pragnąc w tym samym roku odsłonić pomnik wielkiego wodza. Pomnik ten stanie w Rynku Głównym w miejscu, gdzie Naczelnik przysięgał narodowi. Gdy dodam, że prawdopodobnie przyjdzie do skutku panorama Grunwaldzka p. Styki w rondlu Bramy Florjańskiej — to zobaczymy, że uroczystości jubileuszowe istotnie będą bogate w treść i w silne momenta.

P. Borowska — jak już Wam pisałem i sam przewidywałem — sprawi nam znowu niespodziankę. Oto p. Borowska zmuszona przez przewodniczącego Trybunału p. Błonarowicza do poczynienia nowych zeznań, zażądała obecnie, jako w odwecie, nowych świadków, którzyby mieli rzekomo udowodnić i stwierdzić jej niewinność. Izba radna oraz sąd wyższy odmówił jej żądania. Wobec tego p. Borowska oświadczyć miała, że się na rozprawę nie zjawia. Wedle austriackiego ustawodawstwa oskarżony musi być obym podczas rozprawy przed sądem przysięgłych. Wyjątkowo tylko, o ile oskarżony jest przeważnie chorym, rozprawa przeciw niemu może się odbywać także w zaocności. To jednak tutaj niema miejsca. P. Borowska, chociaż trochę zmierzniała ma dobre zdrowie — chorą nie jest, gdyby tedy na rozprawę nie poszła, musiałoby całą sprawę znowu odroczyć. Władzom sądowym przysługuje wpraw-

dzie środek radykalny: dostawienie przymusowe więźnia do sali rozpraw.

Trudno atoli przypuszczać, iżby władze sądowe chwyciły się tego środka. Borowska jest znaną hysteryczką o wyniszczonych nerwach i dostawianie jej na salę rozpraw przez dozorców, wywołoby istną burzę protestów ze strony oskarżonej i jej adherentów. Sprawa przeto tak się przedstawia. Rozprawa wyznaczona na 12 stycznia 1910 r.

Trybunał, który już wylosował sędziów przysięgłych, zjawia się w sali jedynie po to, by rozprawy znowu odroczyć „ad calendas graecas”.

Wiadomości te — zaznaczam — autentyczne, nie mogą być drukowane i komunikowane publiczności krakowskiej, gdyż dzienniki krakowskie natychmiast uległyby konfiskacie. Tak tedy p. Borowska „kreści” jak tylko może, żądania nowych świadków, którzyby osłabili jej zeznania, poczynione pod nieodpornym przymusem.

Faktem jest, że Wy Czesochowianie jesteście obecnie lepiej informowani o sprawie Borowskiej aniżeli sami Krakowianie. Prokuratorja Państwa tak pilnie czuwa nad dyskrecją dzienników krakowskich, że nawet obojętne notatki o Borowskiej podlegają cenzurze. Zarządzenie to — przynajmniej jednak trzeba — zupełnie jest uzasadnione.

Teatr ludowy wystawił ostatnio piękny dramat historyczny Zenona Parwięgo p. t. „Berek Joselewicz”. W dramacie tym, napisanym pięknym i zgrabnym wierszem, wprowadził autor na scenę wyjątkową niestety postać szlachetnego Żyda-Polaka. Sztuka ta ze względu na tendencję jej jest bardzo dziś na czasie. Z artystów wyróżnić muszę pp. Belkego (Berek), Szarkowskiego (ks. Poniski) Połenińskiego (Paikin ofic. ros.), Jarnińskiego (Kościusko), oraz osobno podnieść staranność gry i wystawy — co jest zasługą dyr. Rygięra i reżysera p. Turskiego.

S i g m a.

Z prasy rosyjskiej

Geneza pogłosek o wojnie.

„Riecz” zastanawia się nad genezą niepokojących pogłosek o wojnie. „Gdyby wypadło tłómaczyć, skąd i dlaczego wyniki fałszywy alarm, mogłaby być przyczyną to cztery przyczyny. Przede wszystkim ministerstwo wojny pragnie kredytów i dlatego przygotowuje nastroj. Powtóre, są ludzie, którzy chcieliby odwrócić uwagę Rosji od bliskiego Wschodu i skierować ją

zyc na wszystkich podatkiem spowiedliwym w stosunku do zarobku i nosterk na rzecz miłosierdzia, niewątpliwie byłoby to dotkliwym ciężarem dla ustroju mas, niż obecna nasza jamażna.

Dziwacznie zaszczerpana u nas kultura obca, a wyrażając się więcej niż czowo: kultura, która usiłują nam szczepić — pozostawia już pewne ślady na naszym organizmie społecznym, to w zachodnie iscle podporządkowanie najpilniejszych potrzeb, krótkoterm. et... co tam, co w tłumaczeniu na język rosyjski znaczy: „naplewać!” Wrażenie to nas nieco razi, nieprawdaż? A jednak Igniemy do jego treści.

Tłumacz o konieczności postępowania stałem posuwanu się naprzód, młodym: mieliśmy przeszłość i tu się wycza fakty i fałszki. A przyszłość? E co tam! Takie komentowanie codziennych zjawisk życiowych sprawia, iż głośna ongi kultura nasza — sehadła psy. Nie można przecież żyć żyjąc już przetrwanym; organizm nasz musi soki żywotne nie w ciele zgrenowaciłem, lecz z nowych źróźdźcia samotwórczego. Widzę, jak p. kryswiający się wasze liczka cndne, i telniczki, jak ziewacie cni ojcowie w tym ustępem. Prawda, moi drodzy! dziś nie tylko kłuje w oczy lecz także do ziewania.

Nie chcecie być moralizowani, bo nudne. Ale, jako „dziennikarz od jenniamniam” wam się tylko pięknie nadobna. Czy doprawdy można zająć czemkolwiek na dłużej, czy mi na przykuć waszą uwagę? Chyba, p. praszam za niedyskrecję, jakim piekwilem, lecz od tego strony mi jeszcze stronimy, gdyż za mało jesteśmy złączeni na naszym gruncie — prowincjonalnym.

Ale może i to z czasem nastąpi. Może.

A b d a n k.

czy panny Maniusi, a mama jej dużo przedtem w domu naopowiadała, że w życiu posilgnąć się tak łatwo... więc panna Manusia ostrożnie stawia drobne stopki na lustrzanej posadzce sal „Lutni”. Śladem za nią biegną spojrzania: bacznie mamusi, zakłopotane tatusia, pozdliwe p. Telesfora, złośliwe 150 obcych mamus, niechętnie 250 różnych innych Mań, Zoś, Kaś itd. Panna Manusia stąpa ostrożnie. Może się nie posilgnie?

Pan profesor czerwony, jak rak po sztabdzie w garaku z wrzaskiem. Nie czuje piersi, nie czuje nóg, w oczach migoczą mu czerwone plamki. Biega, nawołuje, wymachuje, usmiecha się, chmurnieje — wszystko dla jednej dobrej sprawy, byle się jarmark udał. Może się uda?

Pan prezes zmienia już na dole w szatni banknot tęczowy — na drobne. Pan prezes doskonale wie, iż na górce na jego dobre wypchany pugilareszka kilka pozdilwych spojrzeń, białych rączek, karota mu nie daruje. Pan prezes ma mąg żołnierza, który widząc śmierć niechybna, nie waha się lecz ścisła silniej karabin, nabiera powietrza w płuca i krocząc naprzód ze zmrużonymi oczami myśli: „a może się uda przebrnąć niepostrzeżenie?”

Pani radczyni, nie bacząc na parzącą jej białe dlonie parę nie odstępuje na krok maszynkę. Aromatyczny zapach kawy odurza ją prawie tak samo, jak entuzjastyczne i zasłużone pochlebstwa mówów. Rzecz można pani radczyni zamienia się cała w kawę. Ją tylko czuje, o niej myśli, na nią spogląda; wszystkie swe zmysły w kręgu aromatycznego oparu skoncentrowała. Jak syk węża czasem wkradnie się zwątpienie: a nuż przeciągnęła?

Szanowny książek prezydent zamienił się rzecz można w skrzynek pocztowy. We wszystkich kieszeniach ma marki — dobroczynne. Kraje, rocznica, rozrywki rozdaje swym pojętym i uroczym

ram za...
do jedni...
dział si...
rb. któr...
cze w r...

Razu...
moim i...
lśmy si...
działem...
stochow...

den z...
wieczoru...
lby choc...
nym w...
w tej po...

linni. Z...
nic... Ac...
Pożeg...
i wkrótce...
lem.

Nagle...
aru sosn...
bie moich...
— No...
cie teatr...
pięto mi...

I chc...
niezndze...
szukać m...
bliższych...
pod rząda...

Ale za...
lem swoi...
z cukierni...
lem:

— Co...
(była god...
drugą str...
sieni resta...
styszc:

— Ach...
chowie!...
Och ty...
chowska!

— Wied...
zyzyny.

Wczora...
się zapow...
kaino muz...
we sprawo...
musimy, i...
publicznoś...
skien eme...

— Konc...
Wczora...
oczekiwany...
współdzia...
Jaczynowsk...
z p. Pawła...
ta oczta ar...
tyczną sa...

Wczora...
w biom po...
konawców...
weona, Chop...
Rabinsteins...
ca. Oklaski...
mieszany p...
ma i tenora...
Obszernie...
scimny w...

— Zebra...
Przeżeni...
w dniu dz...
w lokalu wy...
dzie się zeb...
Wystawy.

1) Protok...
2) Sprawy...
3) Koresp...
chodząca.

4) Bilans...
— Ze str...
Dzięki em...
których cz...
niowa ochot...
ta przed kil...
położeniu fir...

lecz, nityklic...
lecz daiszy...
pewnym sto...
był tym sw...
posterunku u...
Pracy.

Możemy...
się przyjemna...
nik straży p...
żył w jej imi...
Go depozyt w...
stach zastaw...
procenty od...
ubezpieczeni...

— Ze str...
Dzięki em...
których cz...
niowa ochot...
ta przed kil...
położeniu fir...

lecz, nityklic...
lecz daiszy...
pewnym sto...
był tym sw...
posterunku u...
Pracy.

Możemy

zespół centrum niemożliwy hałas. Przewodniczący: Panowie mówca zjeżdża, kiedy ja go poproszę.

Głosy na prawicy. Prosimy o to. Przewodniczący: A stanie się to wówczas, kiedy będzie powód.

Część skrajnych prawników opuszcza salę. Reszta krzyczy „Woni!”

Pawłowicz—wymachuje deską, wyrwaną z pulpitu, okrzyki na lewicy: Precz. Wyrzucić Pawłowicza!

Przewodniczący usiłuje zabrać głos, ale zagłaszają go, wobec czego ogłasza przerwę.

Większość posłów opuszcza salę, reszta zbiera się na środku. Adżemow zbliża się do prawicy, wybiega ku niemu Timoszkina. Pada kilka słów, których nie można było dosłyszeć, poczym przeciwnicy rzucają się na siebie i wywiązują się bójką. Pomocnicy komisarsza i ks. Kildiszew rozłączają ich i powstrzymują Timoszkina.

Po przerwie prezes uważa za stosowne zakończyć debaty i proponuje, żeby Duma upełnomocniła Prezesa Dumy do wysłania depechy do Najjaśniejszego Pana, z powodu Imienin. (oklaski na prawicy i w centrum).

Posiedzenie zamknięto o g. 11 m. 10. Następnie w poniedziałek.

Na bosych.

Jak wspominaliśmy, wczoraj, zabięliwy zarząd Częstochowskiego Towarzystwa Dobroczyńności uprosił jedynego w swoim rodzaju amatora—presti digitatora p. Walentego Miłczewskiego, aby poświęcił kilka seansów publicznych na bućki dla biednej dziatwy z ochronek Towarzystwa. Biedactwa, mimo mrozu, pozbawione zupełnie obuwia nie mogą uczęszczać do ochronek, a choćby uczęszczały przeziębają się i zapadają na nieraz tragicznie kończące się choroby.

Uczynny p. Miłczewski zgodził się chętnie złożyć ofiarę na ofiarze miłośnictwa i korzystając z gościnny w teatrze optycznym paryskim (gmach teatru miejskiego), niezależnie od programu zwykłego w kinematografie za-produkuje po każdym przedstawieniu „szklki” budzące doprawdy podziw i zaciekawienie. Przedstawienia te odbywać się będą w niedzielę, poniedziałek i wtorek, a właściciel kinematografu przeznaczył znaczny procent od dochodu brutto na bućki dla dziatwy.

Przy biletach zasiada uproszone panie. Dziś siedzieć będą: panie: Fiszerowa, Siennicka oraz pani Zamościówna p. Długosz.

Wierzymy, iż niedola biednej dziatwy skruszy serca naszej publiczności i dzieciaki otrzymają na gwiazdkę całę bućki.

ZAWIĘJA.

(Obrazek zimowy).

Forwał się wicher w tan szalony. Leci a miota nianizany na potęgę skrzydła welonem krystalicznych ros, płaśa w takt poszumowi i świstu wtrójającej mu dzikiej melodii. Dziecię szerokiach przestrzeni, nieskietelzanej swobody król, zmiata wszystko, co samo z drogi ujęć mu niezdołne, uraga wszelkiej niemoocy.

Czy to dla ukrytych celów natury, czy z pustej tylko swawoli, oderwał smat chmury śniegowej i sypie na wsze strony pyłkami zimnych gwiazd.

Las—nie las, pole—nie pole, nawet na lodowych taflach wód—widnieją wały i groble, wozgorza i barykady, usypiane w tryumfalnym pochodzie siłą rozhukanego żywiołu.

Otlony w obszerne futro niedźwiedzie, wciśnięty w głąb obszernych seni, czułem się bezpiecznym wśród szalejącej burzy zimowej. Woznica mój pewną i silną dłoń kierował czwórka młodych kasztanów, które z wośsem prychaniem, rwąc z kopyta, zdradzały chęć pedzenia w zawody z wiatrem—junakiem. Przymknąwszy w pół powieki pod chłostą drobnych, kołających igiełek śniegu, patrzyłem w dal zyskawało wijące się przede mną drogi, do samego celu swojej podróży wysadzanej młoda drzewina.

Dumalem. Natura, jak wszędzie, tak i tu wydała mi się mistrzynią harmonii: ten zespół rozumu człowieka, siły zwierzęcia i szalonego tańca rozpasanego żywiołu, że tak powiem, trzech elementów w chaosie walczących się nawzajem, w j. w krusu walki ledz w ciszy i spokoju, t. j. wrócić do „prapoczątku i końca wszystkiego, co było, jest i będzie — był dla mnie no-

wym dowodem niezmienności odwiecznych Jej praw.

Syty i okryty, nie dreczony żadną troską wewnętrzną, z lubością oddałem się słodkiemu marzeniu o mojem domowym ognisku, o kochającej i kochanej żonie, o dzieciach z tęsknotą oczekujących powrotu ojca. Zesrodkowawszy w głębi serca cały ten mój św at i objawszy go uczuciem zapomniałem o szalejącej wokół burzy, co lamala konary starych drzew, gęła i ku ziemi schylała wierzchołki młodych latorośli, w pomruku swojej niosła żalony pisk konającej ptaszyny.

Hej, szaleje, szaleje orkan po szerokiemi półni!... wyje szatańska pieśń zniszczenia—zimnica mrozi krew, ścina czucie—tamie, co silne, a odporne—unosz w przestrzeń chmurna, co chwienne i słabe.

W tem, jakiś szorstki, a rozpaczny głos pr edarł się z zewnątrz do moich uszu.

Ratujcie, panie!

Spojrzałem w bok i ujrzałem na zbczu drogi, między dwoma grubymi wzałami śniegu, chłopskie sanki drewniane, na nich, na wiązce słomy starą, dziurawą derą nakrtyję, z nogami podkurezonymi, siedział chłopak—wrostek, szara siermięga i czerwona chłopka ebusta, były nieodstatecznym ubraniem dla dziecka. Przy sianach, ciągnionych przez chudą szkapinę, stał w śniegu po kolana człowiek, który zarówno daremnie zachęcał do ruchu biedne, wynędzniałe zwierzę, jak daremnie błagał o ratunek silnego i o całę niebo szczęśliwszego od siebie człowieka.

Nie kazałem woznicy zatrzymać kasztanów, jechałem dalej, choć „ratujcie, panie!” nie przebrzmiało bez echa w mojej duszy, a obraz nieszczęśliwych i bezradnych, biegł z mną upornie i mącił słodycz spokoju.

Cierpiełem—czemu?... Czemu jakaś magnetyczna siła kazała mi raz jeszcze zwrócić się w tamtą stronę po to, bym ujrzał czerwone, żylaste dłonie chłopca błagalnie wyciągnięte ku mnie, bym usłyszał głos zrozpaczonego, niosący jakieś słowa, których treści, wśród hucającej burzy, z oddali rozróżnić nie mogłem.

Jechałem dalej. Cel mojej podróży zbliżał się—burza cichła.

Na drugi dzień gruchnęła wieść głucha, że na szlaku wiodącym do mojej Wiśnicy, znalaziono półżywego człowieka, tułacz do „piersi pod szara siermięga trupa zmarzniętego chłopczyzny.

Wypadek, jak wiele innych, zdarzających się na tym tu „Tak djabelsko wyzłoczonem świecie” myślałem, chcąc zgłuszyć głos duszy, dopominającej się o swoje boskie prawa, silniejsze nad najmędrszczy pód mózgu, nad najskromiejszy sceptycyzm, nad najniebezpieczniejsze samolubstwo.

Ostre kolee, którymi jęty się droga naszego życia, to czyny nasze i bliźnich naszych, będące negacją tego głosu wewnętrznego, to dobre, a zmarznięte natchnienia, z których żadne daremnie przepaść nie powinnc, bo są one wyrazem Najwyższej Woli, której zasadniczym pierwiastkiem jest miłość, a wszystko, co się przeciw niej wypowiada — wypowiada się przeciw pomocy i spokojowi.

Maria Piasecka.

CHOINKA.

(Opowiadanie wigilijne).

Mroźna noc zimowa... Ziemia, jak okiem dojrzyś, otulona płaszczem śnieżnym, odbija o ciemnego tła nieba... Srebrne gwiazdy patrzą ku ziemi z wysoka, a skrzy, a migocą rozrodowane, zdając się słuchać szmerów śpiewnych, co płyną ku niebu z tych chat oświetlonych, z tych izb przybranych oświetlone, od tych stołów, zastawionych, jak nigdy, sutp...

„Bóg się rodzi, Moc truchleje, Pan Niebiosów obnazyony...”

Tak. To wilja, święto radości powszechne...

W tym dniu zbywa się wszelkich trosk i kłopotów, które przez rok cały gnębią i ku ziemi gnia barli niemočne. W tym dniu zapomina się waśni i uraz...

Może to myśl o wielkiej Tajemnicy, z pokolenia w pokolenie ze czcią przekazywanej, a może drzewko Boże, jarzące blaskiem płonących świeczek i budzące tysiące wspomnień z czasów, gdyśmy dziećmi byli—nie wiem, co nas tak przeczinała na chwilę, ale w dniu tym jesteśmy cisi, spokojni i bardzo do-



Na końcu wsi, oddalona znacznie od reszty zabudowań stoi chata nędzarna... Dach ogołocony ze słomy, przekrzywiony w stronę boru komin, ściany dziwnie powyginate i popodpierane drągami, a mimo to przy każdym mocniejszym podmuchu wiatru, zdające się grozić zawaleniem, kazałyby przypuszczać, iż chata nie jest zamieszkałą, gdyby nie skąpy blask, przedzierający się z wnętrza przez załuszczonej papierem pozaklejane okna... Tu mieszkają ludzie... Lecz czemu tak ciemno i cicho?... Czemu, gdy z innych chat dolatują dźwięki kolend dziękczynnych, tu cisza taka panuje?

Na barłogu zbutwiałej słomy leży kobieta... Zyje? Tak, bo oto świszczący oddech poruszył zeschniętą jej pierś, a wychudła, koścista ręka poszukała jasnęj główki śpiącego obok niej dziecka...

W kącie, na ławie, ukrywszy głowę w dłoniach, siedzi on, mąż i ojciec... Myśli jego kłębią się i wirują w mózgu i nie znajdując ujścia, zdają się rozszalać czaszkę... Boi się spojrzeć przez palce w bok, tam, na barłóg, żeby nie ujrzyć rzeczy strasznej... Nie, nie... poruszyło się coś... To mały, rozbudzony przez zimno, panujące w izbie, uniósł się nieco na barłogu i przyłożywszy rączkę do oczu, stara się przebić mrok... Dojrzał ojca...

— Tato...
— Porwał się stary.
— Czego, dziecko, czego?
— To wilja dzisiaj, prawda tato?
— Tak, wilja...
— A dlaczego tu tak zimno... i ciemno?... Dlaczego niema choinki?
— Chora z trudem uniosła rękę i pogładziła chłopca po głowie. A było w tym ruchu coś tak bolesnego, że stary do krwi zagryzł wargi zębami, żeby nie ryknąć...
— Tato, ja chcę choinki... wszystkie chłopaki mają dziś choinkę... i piernika. Mnie się jeść chce, tato!

— Młotec zapłakał rzewnie i objawszy matkę rękami, mocniej przycisnął się do niej.

Stary przez chwilę popatrzył obłądnie dookoła, rozgniół kułakiem tąż, cisnącą się do oczu, westchnął głęboko i chwyciwszy siekierę wolno wyszedł z izby...

Przed chatą postął chwilę, jakby się namyślał, co ma robić, poczym szybko poszedł ku czerniejącemu zdala borowi. Wkrótce znalazł się w borze... Szedł jednak ciągle naprzód, dopóki przybrana śniegiem gałąź sporej choiny nie zrosiła mu rozpalonej twarzy. Stał i popatrzył na choinę, wyciągnął siekierę z

za pasa i jął rabać... Wkrótce choina leżała już u jego nóg. Schylił się, by ją podjąć, gdy nagle poczuł na kolanach czujną rękę, a tubalny głos zahuczał mu nad uchem:

— Mam ci nareszcie, ptaszku... Pokaż no gebę, pokaz... A to ty, Marcinie?... To ty się na taki proceder bierziesz?... Zapłacisz ty mi teraz za wszystkie choiny, skradzone w tym tygodniu i za te nieprzyjemności, jakie przez ciebie miałem od dziedzica... Ty, złodzieju, bestjo, to ty się nie wstydzisz kraść?

Marcin poznał odrzu leśniczego. Któżby go nie znał? Bano się go, jak ognia, bo srogi był i bełtośny i za byle gałązkę strażnikom oddawał.

A leśniczy grzmiał dalej:
— Zapłacisz ty mi, bratku, zapłacisz... W dybki okuć każę... A potem kryminal, złodziejska duszo... Wiesz teraz, czym to pachnie?...

A Marciniowi stanęło nagle przed oczami, to, co mówił leśniczy... Zatrząsł się z trwoگی... Bóc przeczle zona chora dziecko... Sami... głodni... Jezui!

Węc nachylił się do ręki pana leśniczego i jął bełkotać...

— Wielmożny panie, wielmożny panie... Ja nie... To przeciek nie na sprzedaż... Wilja... Zona... Jasięk... choinki chciai... Głodny... Nędza... Jasięk... choinki... Wielmożny panie...

— Baj baju, bratku... Myśliś że ci uwierzę... zona, Jasięk, a jakże... powiedz lepiej odrzu ileś choin nakradł i ile za nie w mieście dostales? Nie, bratku, kryminał... Nic nie pomoże...

Na to starego chwyciła rozpacz, oczy mu przestonia mgła... Wycharknął coś co do dźwięku mowy ludzkiej nie było podobne, chwycił leżącą na ziemi siekierę i z rozmachem podniósł do góry...

W tym z wieczy wjejskiego kościoła zabrzmiął dzwonek... Raz, dwa... Potym coraz częściej, coraz częściej, dźwięczny, radosny dzwonek... na pasterkę... Upuścił Marcin siekierę... Ręce mu zwiły bełwadnie, a z oczu popłynęły łzy... i ciekły po twarzy zmarszczonej...

Leśniczy popatrzył, może zrozumiał i wyszeptał.
— Idz... idz...

W godzinę potym przed chatupię Marcina zająchał wózek z leśniczkówką, z którego gajowy zniósł do izby koszyjadła, trocne drewn i niedawno ścięta przez Marcina choina.

Pamiętano też o świeczkach i piernikach na choinkę i o zabawkach dla małego Jaska.

Gwiaźdzka.

Popierajmy swą oświatę ludowej!

Wydawnictwa Gwiazdkowe.

I znowu idzie gwiazdka... Jaśniejsze aureole barw promiennych, które dźwięczą radosem echem w tysiącach serc młodocianych. Idzie, wysniona—tajemnicza—by uderzyć w dźwięn pobudki nowych pragnień, nowych snów...

Za więzienną taflą szyb wystawowych, całe morza, cała kolorowa toń cudownych zabawek, z którymi wiodą ciche rozmowy ciekawe oczy dziecięce. Wszystko na gwiazdkę, na gwiazdkę! A książek co, malowanek, nie przeliczyć.

Oto, przed wielkim oknem księgarni mieniącem się setkami kolorów okładek, książek „gwiazdkowych” stanął chłopczyca. Wracza ze szkoły. Spóźnił się dzisiaj. — Pan profesor bowiem skazał całą klasę na kozę godzinna, za wyruszonego osta na tablicy.

Spiesz się też bardzo, bo głód mu porządnie dokuczka. A matuś czeka niecierpliwie! Lecz jakże tu minąć obojętne oko które się doń uśmiecha przyjaźnie: „przyjrzyj mi się” mówi. Zobacz w jakie cuda jam dziś bogate! — Gdyby tak choć dwie, choć jedną, tę z rycerzem na koniu, dostać na gwiazdkę — szepcą popędliwie usta chłopczyzny. A takich szepców jest tysiące...

Lecz tegoroczny plon gwiazdkowy potrafi zadowolnić nie jedno pragnienie, nie jeden sen naszych „najdroższych”, przedstawia się on bowiem bardzo obficie, chociaż, niestety, dwojako. Dzielać wydawnictwa ogólnie przyjętym zwyczajem na książki dla dorosłych, młodzieży i małych dzieci — musimy stwierdzić z przykrością, że ten ostatni dział przedstawia się dosyć ubogo. Książek zaś tych odczuwa się brak bardzo dotkliwie.

Bajeczki, ozdobione strasznymi smokami, topielcami „babą jedzą” lub wzorowane całkowicie na obcym nam gruncie, przestają zadawalać naszych wychowawców, gdyż tegoczesny kierunek pedagogiczny wnosi w zadanie wychowawców w zgoła odmiennie czytanki dla dzieci o treści i charakterze odpowiadającym nowemu prądowi. Tych zaś

książek jest brak kompletny, dowodem czego służy fakt, że najpoważniejsza firma w kraju, księgarnia Gebethnera i Wolffa nadesłała nam dwie tylko książki dla małych dzieci — wreszcie bardzo dobre, lecz już nie nowe.

„Niespodzianka” — Pauliny Krakowej. Ten zbiór ładnych powiastek o wypróbowanych zaletach pedagogicznych jest dobrze znanym zapobiegliwym „matusiom” nie wymaga więc on specjalnego polecenia. — Dodać należy to tylko, że tomik ten jest wydany bardzo starannie w ładnej okładce ozdobionej rysunkami — ołówka p. Konstantego Górskiego. Nie wątpimy więc że będzie on pięścią wiele oczek ciekawie i pobudzał do szybszego uderzenia niejedno maie serduszko.

Drugą zaś książką dla „małych” jest „Niespodzianka” p. Cęcyli Niewiadomskiej, o zaletach również wybitnie pedagogicznych, napisana z ogromną znajomością duszy dziecięcej. Książkę ozdobił ładnie wykończony rysunki K. Górskiego, i barwna okładka.

O wiele lepiej pod względem ilościowym przedstawia się cykl książek dla młodzieży. Możemy go nawet rozdzielić na dwie grupy — jedne o treści historycznej — drugie zaś przyrodniczej. Jak jedne tak drugie mają ogromną wartość dla rozwoju naszej młodzieży — pierwsze bowiem zaznajamiają z sposobem malowniczy i opisowy z dziejami ojczystemi ucza łatwo historii — drugie, wiodąc za sobą w kraje nieznanne, umysł młodzieży ukazują w barwnych i ciekawych pogadankach cały wielki kwiat przyrody z wszystkimi jej dziwami i potęgą. Rozwijając jednocześnie inicjatywę i

wytrwałość w obranych dążeniach przykuwają uwagę młodego czytelnika do śmiałych czynów bohaterów powieści.

Do cyklu historycznych powieści zaliczyć możemy: „Pod Sasowym rogiem” Z. Morawskiej, powieść z XVII wieku osnutą na tle ciągłych najazdów turek, tatarów, które za panowania Zygmunta III i Władysława IV tak niepokoiły Rzeczpospolitą.

„Z dziejów pułku, pułk dwunasty piechoty Księstwa Warszawskiego” przez Stanisława Ostrowskiego. Jest to zbiór dziesięciu nowel z czasów napoleońskich, opiewających wielkie wypadki dziejowe o sławie bohaterskiej, od zarania Księstwa Warszawskiego aż do jego upadku. We wszystkich tych wypadkach — główną i najczynniejszą rolę odgrywa pułk dwunasty Księstwa Warszawskiego.

Książkę niniejszą zdobią bogato, obrázky St. Bagińskiego.

„Bitwa pod Raszynem” Walerego Przyborskiego powieść historyczna z 6-ma rycinami K. Górskiego za czasów Księstwa Warszawskiego, bohater której odważny Janek jest dobrze znany szerokim kołom młodocianych czytelników — poprzestajemy więc na zaznaczeniu starannego wydawnictwa, jakim się odznaczają wszystkie tegoroczne książki gwiazdkowe.

„W słońcu” powieść historyczna Teresy Jadwigi na tle epoki Saskiej.

A teraz zwróćmy do książek z dziedziny fantazji naukowych.

„Pustynia lodowa” Juliusza Verne. Wystarcza usłyszeć magnetyczny wyraz „Verne” by mimowoli wyciągnąć rękę do książki, która tak znakomitego i tak

popularnego autora wśród młodzieży, tytuł nosi. Jak wiele innych powieści tegoż autora, „Pustynia lodowa” zawiera bardzo interesujący i żywy cykl przygód i wypadków trzech odważnych angiłków i amerykanina, w kraju podbiegunowym, którzy po ciężkich próbach dotarli wreszcie do celu swych pragnień i dumy — bieguna północnego.

„Naokoło księżycy” tegoż autora. Następnie notujemy jeszcze jedną powieść Juliusza Verne „przygody na okręcie Chancellor” sam tytuł której — obok nazwiska autora mówi już tyle, że trudno próbować iść z nim w zawody. Dodać tylko musimy, że wszystkie wyżej wymienione wydawnictwa Vernego, są ozdobione bardzo starannymi ilustracjami.

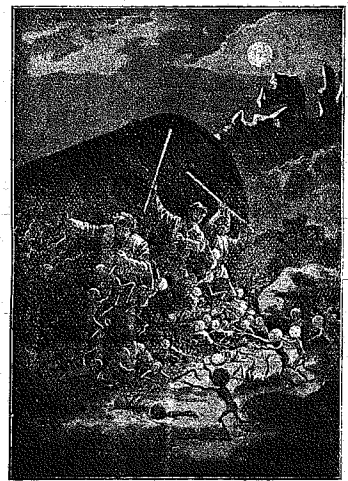
W zóór podróży „naokoło księżycy” Vernego aczkolwiek z dużą różnicą, mamy niemniej ciekawą jednak „fantazję naukową: Arnolda Galopin „Doktor Omega, fantastyczne przygody na Marsie”, w przekładzie Marji Ślisieniowej z 10-ma ładnymi rysunkami.

Bohater owej powieści dr. Omega, wynalazłszy metal o dziwnych własnościach, przeciwnych powszechnemu prawu ciężenia: odpychania od innych ciał — unosi się w pocisku hermetycznie zamkniętym i otoczonym warstwą sweego metalu na Mars.

W ten zatym sposób przedstawia się tegoroczne wydawnictwo nowości gwiazdkowych firmy Gebethner i Wolff. Plon ten może niezupełnie uzasadnioną nosi nazwę „nowości”, spotykamy bowiem w nim rzeczy dawniejsze, lecz starannie otrzymane z pyłu lat, a może nawet zapomniane. A że wbrew przysłowiu „Nie suknia — zdoła człowieka”, przybrałszy się w nowe i ładne ubranka okładkowe zyskują dużo uwagi i względów o tem na chwilę nie wątpimy.

Przy niniejszem naszym sprawozdaniu załączamy trzy rysunki z wydawnictw wspomnianych.

Kościuszka.



Miłosierdzie, Oświata, Dobrobyt.

Sądziłmy, iż najprzyjemniejszym podarkiem gwiazdkowym dla naszych czytelników będzie to stwierdzenie poniższe, iż mimo apatii i dezorganizacji, jakie przeniknęły do społeczeństwa, jednakże coś się robi, aby biedzie, ciemnocie i niedoli zaradzić.

W tym celu ogłosiliśmy ankietę, wzywając wszystkie instytucje społeczne, dobroczynne, kulturalne i oświatowe, aby zechciały dostarczyć nam dane, dotyczące ich rozwoju. W ten sposób chcieliśmy zobrazować choćby w przybliżeniu całokształt zabiegów naszego społeczeństwa na tem polu.

Z nieznanych nam jednak bliżej powodów na apel nasz odezwała się liczba stosunkowo nieznaczna, dużo zaś, niepomnych na termin, nadesłanie tych danych opóźniło, uniemożliwiając umieszczenie ich w „Niniejszym”. Nie chcemy jednak karać instytucji, tak godnych uznania i poparcia zamilczeniem o nich. Dlatego też wykazy instytucji, które z tych czy innych powodów do dzisiejszego numeru dostać się nie chciały lub nie mogły, drukować chętnie będziemy w numerach następnych.

W każdym bądź razie nawet te częściowe dane, poniżej zamieszczone; stanowią materiał bogaty, dowodnie świadczący: „a jednak się rusza!” Mamy też tą błogą nadzieję, iż cel drukowania danych powyższych przemówi do czytelników naszych znacznych, iż rozrosną się i spotężnią szeregi tych, co dobrze czynić zamierzają.

Tym zaś, którzy do powstania i utrwalenia tych prac godnych się przyczynili — hołd nasz składamy

REDAKCJA.

*) Ten sam powód zniewolił nas do zaniechania myśli zamieszczenia podobizn kierowników instytucji.

Tow. Dobroczyn. dla Chrześcijan.

Częstochowa, jedno z większych miast w Królestwie pod względem ludności i znaczenia posiada Tow. Dobr. dla Chrz., które ilością członków, budżetem, a zwłaszcza majątkiem posiadany zajmujące bardzo skromne miejsce wśród innych T. D. w kraju.

Nie mając żadnych legatów Towarzystwo trwa lat 10, nawet rozwija się z składkami członków, dochodami z zabaw, niewielkimi stałami ofiarami — wreszcie dobrem sercem ogółu i zabiegliwością zarządów.

Mając zatwierdzoną ustawę w końcu 1899 r. zaczęło naprawdę pracować

w 1900 r. Kolejni prezesi pp. Biegański, Biernacki, Gryżewski, Kozłowski i Wolffe — są temi jednostkami rozumu i czynu, które w poczuciu obowiązków dla społeczeństwa, włożyły w organizację Towarzystwa, jego dalszy rozwój i egzystencję — dużo szlachetnego trudu i poświęcenia.

Już, pierwsze dwa lata zgromadziły około Towarzystwa 230 członków płacących po 6 rb. składki, oprócz ofiarodawców.

Dochód ogólny 3993 rb. w roku 1900 r. zaraz w następnym podniósł się do 5971 rb. Składki członków także się podnoszą. Zarząd odbywa 21 i 32 posiedzeń w roku.

Organizacja już żyła, że jednak potrzeby wznęta, a pustka naokół zagnała do tworzenia nowych sekcji należało

wyteżyć energię, aby podjąć zadaniem. Nieodżałowany prezes Gryżewski, człowiek tegiej woli, dużego rozumu i czynu organizacyjnego, podejmując się kierować Towarzystwem i jako prezes za lata 1903, 4, 5 i 6 doprowadza je do stanu prawie kwitującego. Wszystkie pozycje dochodów rosną szybko, z 211 członków w 1902 r. dochodzi Towarzystwo do 300 z górą. Dochody wnoszą się do nowego maximum w r. 1904 — do 8004 r.

Z dwóch ochron odjętych od Rady Powiatowej w r. 1901 powstaje w roku 1905 już 5 z tych 2 utrzymywane kosztem fabryk: „Stradom” i „Peltzer”. Był to ważny krok naprzód, bo ochronka dla działwy jest najlepszym przygotowaniem do szkoły, a jak twierdzą nauczycielki — dzieci z ochron uczą się

najlepiej i sprawują dużo przykładniej.

Aż oto zawierucha społeczna, a jednocześnie ustąpienie z powodu wyjazdu prezesa Gryżewskiego w r. 1906 — sprowadza na Towarzystwo dni krytyczne. Ilość członków spada nagle do 153, jednocześnie wszystkie inne dodatnie pozycje cyfrowe maleją, działalność kurczy się. Trwa to na szczęście chwilę tylko, bo już w roku 1907 spis członków wykazuje 235 i równorzędne wzmożenie pracy, jak wskazują inne kolumny sprawozdania.

Lata 1908 i 9, są już względnie pomyślne w obrotach ogólnych, chociaż brak stałego oparcia materialnego nie pozwala szerszych tworzyć planów, a usilność zwraca się ku utrzymaniu tego, co istnieje i broniению posiadanych zażytków. Ostatnia chwila staje Towar-

rzystwo, jako opiekuna i dostarczyciela środków dla 5-ciu ochron, biblioteki, przytułku przeciwzabraczego, wydziałów wsparcia, pomocy lekarskiej, szwalni, pomocy szkolnej i pośrednio kolonji leśnicz—wszystko to z budżetu do 8-miu tysięcy rubli, siłą 280 członków, a po zatem opieką i staraniem szeregu opiekunów i opiekunów, których wymienić nie trzeba, bo znamy ich wszyscy.

Z sekcji, które podczas całego 10-cio letnia trwały chwilowo i zamknięto dla braku funduszy wymienić należy: tanią kuchnię i skład produktów spożywczych.

Zaniedbano także powtarzać co rok prawdziwie podniosłą i głęboko wrażliwą się w pamięć dzieci—uroczystość sadzenia drzewek, których w r. 1901 na szosie warszawskiej posadzono 500 sztuk, a o losie ich ku żalowi niema wiadomości.

Obecny zarząd składają następujące osoby:

Prezes—Karol Wolfke, sekretarz—Stanisław Dłużewski.

Skarbnik — Maksymilian Paciorekowski.

— Ks. kanonik Fulman, ks. Józef Meznicki, Marjan Jurakowski, Antoni Frydecki, Bolesław Płodowski, Ignacy Tomczyński, Dominik Klepacki, Antoni Długosz, dr. Leon Wasilewski.

Komisja rewizyjna: Aleksander Wiewiórowski i Kazimierz Rektorski.

M. Paciorekowski.

Tow. Dobroczynności dla Żydów.

Towarzystwo Dobroczynności dla Żydów w Częstochowie założone zostało 1 listopada 1899 roku i dzięki stopniowemu rozwojowi swemu, posiada instytucje następujące:

1. Kasa pożyczkowa udziela biednym pożyczki bezprocentowe od 10 do 50 rubli do spłaty w ratach tygodniowych w przeciągu jednego roku. Pożyczek takich udziela się rocznie około 300 osobom na ogólną sumę rb. 5,000.

2. Wydział przeciwzabraczy. Celem zniesienia zebrańwa ulicznego, wydział ten wypłaca miejscowym zebrałkom stałe wsparcia tygodniowe oraz doradne wsparcia przedchodnim zebrałkom: wydatki na ten cel wynoszą rocznie rubli 5,500.

3. Wydział pielęgnowania ubogich chorych (Bikur-Cholim), dostarcza ubogim chorym bezpłatną pomoc lekarską, fclczerską i apteczną, oraz środki spożywcze i odżywcze, odbywa nocne dyżury u chorych itp. Wydatki na te potrzeby wynoszą 4,000 rb. rocznie.

4. Dom schronienia dla starców, kalek i sierot imienia „Mina Werde“ ufundowany przez Leopolda i Balbinę małżonków Werde, daje przytułek 21 starcom płci obojga i 10 sierot dziewczętom, udziela im całkowite utrzymanie kosztem 3,000 rubli rocznie, osiągniętych z procentów od własnego kapitału, oraz z ofiar w naturze i w gotowiznie.

5. Ochronka dla dziewcząt, mieszcząca się w własnej siedzibie w tym roku wykończona. Do ochrony uczeszcza 120 dziewcząt ubogich rodziców, które dostają pożywienie i ubranie, oraz otrzymują staranną opiekę i początkową naukę. Utrzymanie ochronki kosztuje rocznie przeszło 2,000 rubli.

6. W roku bieżącym Towarzystwo rozpoczęło budowę szpitala dla Żydów, budynek doprowadzono już pod dach i wydatkowano już na ten cel przeszło 30,000 rubli.

Niezależnie od powyższych instytucji, Towarzystwo udziela rocznie doradne wsparcia przeszło 300 biednym w sumie rb. 1500, wydaje w każdą zimę przeszło 700 korcy węgla kosztem 500 rubli, wysyła ubogich chorych do szpitali, do Buska i do innych miejscowości kuracyjnych kosztem 900 rubli rocznie, sprawnia ubrania dla ubogich dzieci za 300 rubli rocznie—słowem Towarzystwo udziela ubogim wszelką możliwą pomoc, rozchodując rocznie przeszło 25,000 rubli.

Towarzystwo liczy członków rzeczywistych 256. Zarząd Towarzystwa: Prezes — H. Markusfeld, wiceprezes dr. L. Batawia, kasjer S. B. Helman, sekretarz L. Weinberg, członkowie J. Freund, N. Gerichter, M. Henig, J. Imich, dr. E. Kohn, L. Tempel, L. Werde i dr. A. Wolberg.

Gmina izraelska w Częstochowie utrzymuje kosztem 6,000 rb. rocznie szkołę religijną „Talmud-Tora“, szkołę rzemieślniczą, oraz fermę ogrodniczą.

Schronienie dla paralytyków.

Schronienie dla paralytyków pod wezwaniem Sgo Antoniego, założone w m. Częstochowie w r. 1901 przez p. Marję Czarnecką od samego początku istnienia mieściło się w domu piętrowym pod № 599, przy ulicy Starej, ofiarowanym na własność przez założycielkę Schronienia, zapożyczonym przez nią we wszystkie potrzebne i w ogóle urządzonym stosownie do naznaczonego celu.

Na zasadzie zatwierdzonej przez Ministra Spraw wewnętrznych w d. 20 marca 1900 r. Ustawy, otworzono instytucję w d. (17 lutego) 2 marca 1901 roku na utrzymanie której posiłkowano się procentem od sumy 6000 rubli, zabezpieczonej na hipotecę wspomnianego domu przez założycielkę schronienia, wynoszącego rocznie rb. 800, a również w myśl § 16 Ustawy udzielanemi dosyć szczerze przez dobroczyńców jednorazowymi ofiarami.

Przy środkach dopiero co wspomnianych i zwiększającej się z biegiem czasu liczby chorych, Schronienie znalazło się w okresie 1908 r.

W nim pod opieką Schronienia, było już 41 osób pozbawionych zdolności ruchu obojgi płci, a z usługą 54 osób.

Liczba ta w zupełności spełniła przeznaczone na ten cel pomieszczenie i więcej chorych przyjmować nie można było. Powyższa okoliczność wywniosła postanowienie Zarządu ażeby powiększyć dotychczasowe Schronienie a tym samym rozszerzyć działalność jego.

Korzystając z dogodnych warunków kupna, Zarząd w 1908 r. nabył na własność Schronienia nieruchomość w pobliżu dawniejszej położoną pod № 3 przy ul. Wieluńskiej.

Długów pozostaje rb. 2150 za różne materiały budowlane i artykuły spożywcze.

Na utrzymanie Schronienia powinno wpływać miesięcznie rb. 470, a rocznie w tymże czasie wynosi przeciętnie 750 ro.

Obecnie w Schronieniu osób obojgi płci

o ochronie z szwalnią	69
o ochronie z szwalnią	16
razem	85
Przychodnich do ochrony z szwalnią dzieci 120 bezpłatnych w Schronieniu 21	
o ochronie z szwalnią 10.	
Służby	17
Siostr miłosierdzia pod opieką których jest cały zakład	8
Kapelan	1
Razem osób	111

Biednym przychodzącym wydaje obiadów 58.

Skład Zarządu pp. Marja Czarnecka jako założycielka Schronienia należy do śmierci do zarządu w charakterze honorowej opiekunki.

Opiekunka pp. Ludomira Fiszer i Julia Siennicka.

Prezes Bruno Włodarski, oraz pp. Władysław Małkowski, dr. Józef Pietrasiewicz, lekarz zakładu, dr. Józef Marczewski, Fiszer, Antoni Siennicki.

Przebieg działalności Schronienia nazwać należy dosyć pomyślnym, gdyby nie ciążył na nim dług 2150 rb. wymagający szybkiego zrealizowania—ten jednak przy współdziałaniu ludzi dobrej woli, czułych na nędzę ludzką ze względu na pożyteczność instytucji spodziewać się należy będzie usunięty.

Ferma ogrodnicza dla Żydów.

Spółceństwo żydowskie już dawno zrozumiało, że jednym z główniejszych zadań jego powinno być rozbudzenie wśród siebie usp onego zamilowania do ziemi i w tym celu powołano do życia w 1901 r. z inicjatywy Pp. Henryka Markusfelda i Leopolda Werde między innymi i w naszym mieście praktyczną szkołę ogrodniczą dla młodych ludzi, chcących się poświęcić pracy ogrodniczej.

Instytucja ta, korzystając z poparcia żydowskiego Towarzystwa kolonizacyjnego (ICA) została zreorganizowana w 1904 roku i zdołała w tym stosunkowo krótkim czasie wykształcić zastęp młodzieży, która w pracy ogrodniczej znajduje swój byt.

Niestety żydzi z powodu praw wyjątkowych, jakie w kraju naszym są dotychczas stosowane nie mogą zawsze znaleźć pracy w kraju i są zmuszeni szukać zajęcia w innych krajach, nawet za Atlantykiem.

Pociągająca jest ta okoliczność, że wszyscy bez wyjątku prawie, wychowawcy Fermy zostali w pełni raz obranemu sobie zawodowi, co tłumaczy się daję tem, że szkoła nasza stoi na wysokości swego zadania i umie w młodych swych wychowawcach rozbudzić zamiłowanie do produkcyjnej pracy na roli.

Ferma ta położona jest o dwie wiorsty za miastem, za rogatką warszawską i zajmuje obszar 17 morgowy, który prawie cały znajduje pod wysoką kulturą.

Wychowawcy prócz pracy praktycznej w warzywnictwie, sadownictwie, kwaciarstwie i pszczelnictwie korzystają również z nauk ogólnych i specjalnych.

Ferma znajduje się od 1904 roku pod kierownictwem agronoma p. B. Sznersona, a że dopięta żądanych rezultatów dowodem służyć może, że na wystawie częstochowskiej uzyskała dziecięć medal, a między nimi medal srebrny ministerjum rolnictwa.

Fermą opiekując się zarząd złożony z pregesa p. Henjka Markusfelda i wiceprezes p. Leopolda Werde oraz członków pp. dr. L. Batawia, M. Frenkla, M. Heniga, J. Herca, Stanisława Herca, Józefa Imicha, dr. Edwarda Kohna i P. Ratnera.

Majątek Fermy, składający się ze szkółek, cieplarni, pasieki, obory, ogrodu owocowego i materialnego i itd. przedstawia wartość około 40,000 rb.

SKOŁA RZEMIOSŁ.

Skola Rzemiosł przy Talmud-Tora w Częstochowie założoną została w roku 1898.

W tym też roku wniesionym został trzypiętrowy gmach, ofiarowany przez sukcesorów b. p. Adolfa i Ernestyny małż. Markusfeld, dla uczczenia pamięci zmarłych rodziców.

Zakład początkowo posiadał 3 oddziały: ślusarski, stolarski i rymarski. Ostatni oddział został zwinęty w roku 1903.

Przez szereg lat Zarząd szkoły zwraca szczególną uwagę na zajęcia praktyczne uczni w zakresie rzemiosła, przedmioty zaś ogólnokształcące wykładano w nader szczupłych ramach. Z biegiem czasu, jednak, doświadczenie dowiodło, że w szkole równoległe z rzemiosłem powinny być prowadzone teoretyczne wykłady przedmiotów ogólnych i specjalnych, jak również rysunków ręcznych i technicznych. Przekonano się również, że w takim środowisku przemysłowca, jak Częstochowa, zadaniem szkoły rzemieślniczej jest wykształcić nie rękodzielników, lecz fachowców w kierunku fabryczno-przemysłowym.

Rok 1905 stanowił nową epokę w dziejach rozwoju szkoły rzemiosł. Na początku tego roku przystąpiono do przekształcenia zakładu, przez wprowadzenie zasadniczych zmian w nauczaniu rzemiosła, ogólnokształcących i specjalnych przedmiotów.

Obecnie w szkole, prócz rzemiosł, wykładane są następujące przedmioty: Języki (polski i rosyjski), arymetyka, fizyka, geografia z historją naturalną, technologia metali i drzewa, buchalterja z korespondencją handlową, rysunki geometryczne, techniczne i ręczne.

W roku 1906 dla prowadzenia wykładów fizyki sprowadzono niezbędne przyrządy fizyczne, dla skutecznego zaś prowadzenia nauk rysunków urządzono odpowiednią salę rysunkową.

W roku 1907 wprowadzono powiększony cenzus naukowy dla nowostępujących kandydatów.

W roku 1908 władza naukowa nadała szkole prawo wydawania kończącym kurs dyplomów, ze stopniem podmajorów i majstrów, oraz prawo wstępowania b. wychowawców do szkół technicznych.

W październiku r. b. szkoła otrzymała pozwolenie na urządzenie kursów wieczornych (rysunków fachowych i ręcznych i przedmiotów teoretycznych) dla rzemieślników.

Wpis szkolny wynosi 25 rb. rocznie; od opłaty tej jednak zwolnieni są biedni uczniowie.

Opieka nad stanem materialnym szkoły i prawidłowem prowadzeniem

powierzona jest Radzie Opiekuńczej, składającej się obecnie z następujących osób:

pp.: Henryk Markusfeld — przewodniczący, Józef Nowiński — skarbnik, dr. Józef Markusfeld, dr. L. Batawia — lekarz szkoły, Stanisław Hertz, Leopold Werde, Markus Henig, Józef Imich, Józef Szenhak, Leon Weinberg, Maurycy Frenkiel, Kazimierz Grossman, Jakób Hertz.

Bezpośredni zarząd szkoły spoczywa w rękach p. N. Assorodobraj.

Do szkoły Rzemiosł przyjmowani są chłopcy od 12—13 roku życia, kończący szkołę elementarną, lub składający egzamin z języków polskiego i rosyjskiego i arymetyki w zakresie szkół elementarnych.

Towarzystwo Szerzenia Wiedzy.

Towarzystwo zostało założone we wrześniu r. 1906.

Obecna ilość członków wynosi 357. Czytelników nie członków, korzystających z księgozbioru około 500. Księgozbiór składa się z 3,567 dzieł, stanowiących około 5,000 tomów.

Wysokość składek członkowskiej wynosi 2 rb. rocznie, czytelnicy płać 15 kop. miesięcznie od 1 książki.

Działalność T-wa zaznaczyła się w organizowaniu odczytów i rozwijaniu czytelnictwa przez stopniowe zwiększanie księgozbioru.

W r. 1907 korzystało z księgozbioru przeszło 1200 osób i przeczytało 13,142 tomy, w r. 1908 przeczytało 14,384 tomy, w r. 1909 liczby te stale wzrastają, ściślejsza statystyka będzie ogłoszona przy zakończeniu roku sprawozdawczego w marcu r. p.

Od Lipca r. b. przy Twie urządzoną jest czytelnia czasopism, otwarta codziennie od godz. 5-ej w. do godz. 10 w.

Książki wydawane są we Wtorki, Czwartki i Soboty od godz. 5-ej w. do 8-ej w., a w Niedziele od 2—4 popołudniu.

Obecny Zarząd T-wa stanowią prezes inż. A. Poznański, Wiceprezes dr. Wacław Kohn, sekretarz inż. Szenhak członkowie p-ni Domański, p-na Zalcman, pan Dziuba, p. Kowalski, p. Lucja Henig. Komisja rewizyjna p. d-rowa Michałowicz, i p. Kaz. Grossman. Stałym sekretarzem i gospodarzem T-wa jest p. Tarczyński.

Towarz. Hygieniczne.

Oddział Warsz. Tow. Hygienicznego w Częstochowie istnieje od 1903-go roku.

Działalność Tow. polega z jednej strony na teoretycznym rozpatrywaniu zagadnień z dziedziny higieny społecznej i osobistej, z drugiej strony na urzeczywistnieniu różnych projektów, mających związek z higieną.

Pod opieką Tow. znajdują się następujące instytucje:

1) Muzeum Hygieniczne wraz z salą odczytów w Parku Jasnogórskim, zbudowane w r. 1909; utrzymywane jest ono z ofiar publicznych, i z zapomogi udzielanej przez Częstoch. Oddz. W. T. Hygienicznego; w obecnej chwili ma ono 4,000 rb. długu z tytułu kosztów budowy, dług ten będzie musiał być spłacony drogą ofiar publicznych.

2) Pracownia analityczno-bakterjologiczna i higieniczna przy lokalu Tow. (II Aleja Nr. 31), prowadzona przez dr. Wacława Kohna; utrzymuje się ona z własnych funduszy, na zasadzie umowy z dr. W. Kohnem.

3) Ogródki dzieciinne, utrzymywane z ofiar i zapomogi Częstoch. Od. W. T. Hygienicznego.

W obecnej chwili Tow. zajęte jest urzeczywistnieniem projektu kąpieli ludowych:

1) w dzielnicy fabrycznej miasta dla ludności robotniczej, 2) w okolicy Jasnej Góry dla pańników; o krótko tego Tow. zajmuje się obecnie sprawą urzeczywistnienia w Częstochowie wystawy przeciwgruźliczej.

Posiedzenia członków Oddziału odbywają się raz na miesiąc we własnym lokalu (II Aleja Nr. 31); na posiedzeniach bywają wygłaszane odczyty z dyskusją i rozpatrywane sprawy bieżące związane z projektami, którymi w danej chwili Towarzystwo ma zamiar się zająć.

Tow. urządza publiczne odczyty

dziej...
benie...
czasu...
Towar...
proczy...
zrocz...
pozyca...
Liczn...
nie 16...
czywist...
opłaca...
mi—5...
Zarząd...
1) Reim...
sekre...
not. K...
wsk: 1...
2) lek...
Markus...
Kom...
1) kaw...
Funn...
dek cz...
tów b...
Bud...
900—1...
Tow...
znaczo...
ka“ im...
ten, by...
przezn...
pieli lu...
miasta...
Tow...
waden...
stanie...
stanie...
projek...
dla Cz...
podnie...
tych n...
gów, ka...
etc.

Opiekunicy, następujących

— przewoźnik, dr. tawia — leż, Leopold Imich, Józef Maurycy, mgr. Jan Jakób

ty spoczywa

aj.

ymnowani są

zia, kończą

składający

o i rosyjs

resie szkół

zenia

łożone wa

wynosi 357

, korzysta

500.

3,567 dzieł

ów.

owskiej wy

placą 15

ów.

zyła się w

rozwojaniu

zwiększa

sięgozbioru

tało 13,142

14,384 to

zabrała e

ogłoszo

razowdaw

urządzo

ta codzien

10 w.

we Włorki,

5-ej w. do

4 po-po

owię pre

prezes dr.

Szenhak

pp-na Zale

i. p. Lucja

o. d. r.owa

man. Sta

em T-wa

zne.

enicznego

1903-go

z jedne

patrywan

y społecz

y na urze

ów, mają

się nastę

vraz z sa

owne jest

zapomog

dział W. T

chwili ma

kosztów

musiał by

ch.

o-bakteri

kalu Tow

przez dr

się ona z

ie umoy

zymywan

Od W. T

zające jes

pieli ludo

ej miast

w okoli

; oprócz

e spraw

wystaw

działu od

własny

posiedze

zyty z dy

ży bięczą

ni w dat

iar się

odczy

dziedzinę higieny, odbywają się one obecnie w 1-2 tygodniowych odstępach czasu we własnym lokalu Towarzystwa; Towarzystwo posiada bogaty zbiór przedmiotów, liczący przeszło 1000 sztuk, przeważnie za niewielką opłatą bywają wy pożyczane innym T-twom.

Liczba członków Tow. wynosi obecnie 110; członkowie dzielą się na rzeczywistych i zwyczajnych; rzeczywisti opłacają 10 rb. rocznej składki, zwyczajni — 5 rb.

Zarząd Tow. stanowią:

1) dr. St. Nowak prezes, 2) dr. K. Rejman wice-prezes, 3) dr. L. Batawia sekretarz, 4) dr. Fr. Bellon skarbnik, 5) inż. K. Reklewski, 6) dr. Wł. Wrześniowski; — zastępcy: 1) dr. R. Kozenfeld, 2) lek. weter. M. Baranowicz, 3) p. H. Markusfeld.

Komisja rewizyjna:

1) p. J. Grossman, 2) inż. E. Kulkawski, 3) dr. Leopold Kohn.

Fundusze Tow. składają się ze składek członków, ofiar, wpływów z odczytów etc.

Budżet roczny wynosi przeciętnie 900—1000 rb.

Tow. posiada kapitał 1,400 rb. przeznaczony początkowo na „Kropkę młką” im. dr. G. Pisarszewskiego; fundusz ten, być może, za zgodą ofiarodawców, przeznaczony zostanie na budowę kąpieli ludowych w dzielnicy fabrycznej miasta.

Tow. ma nadzieję, że z chwilą wprowadzenia samorządu, działalność jego stanie się jeszcze bardziej żywotna, i że stanie się ono kuznią tych wszystkich projektów, urzeczywistnienie których nad Czestochowicie charakter europejski i podniesie zdrowotność miasta; do spraw tych należeć będzie sprawa wodociągów, kanalizacji, hal targowych, szkół etc.

„Lutnia”.

Towarzystwo śpiewacze „Lutnia” w Czestochowie założone zostało na mocy ustawy zatwierdzonej w dniu 17 listopada 1900 roku. Założycielami byli: Ludomir Ancezykowski, Hubert Dębski, Feliks Dobrucki, Adam Kanczewski, Ryszard Kieslich, Aleksander Maleszewski, Stefan Sikorski.

Pierwsze zebranie Ogólne (organizacyjne) odbyło się 10 Marca 1901 r. powołując do Zarządu: na prezesa Aleks. Maleszewskiego, wice-prezesa d-ra Józefa Pietrasiewicza, sekretarza Feliksa Dobruckiego, skarbnika Feliksa Kwaśniewskiego, gospodarza Józefa Rudnickiego, dyrektora W. Powiadowskiego.

Koncert inauguracyjny odbył się 6 Października 1900 roku.

W pierwszym roku istnienia Tow. liczyło 128 członków, w tem 59 czynnych. Pierwotny budżet rb. 900—w dochodzie i rozchodzie.

W roku 1905 Ogólne Zebranie członków Tow. widząc, iż „Lutnia”, jako instytucja czysto artystyczna, (nie jest popierana przez miejscowe społeczeństwo) i jako taka utrzymać się nie może, włożyło na Zarząd obowiązek wyjednania u władz właściwych zmiany ustawy, wprowadzającej do instytucji życie klubowe.

Zgodnie z zadaniem Zebr. Ogóln. ówczesny Zarząd polecił sekretarzowi p. Dobruckiemu opracować projekt nowej ustawy w myśl żądania Zebr. Ogóln. Projekt takiej ustawy o bardzo szerokim zakresie działalności (§ 3 ustawy) zaprobowany przez wybrany ad hoc Komitet przesłany został do władz dla zatwierdzenia, co nastąpiło, po kilkakrotnym zwracaniu projektu, dopiero w dniu 14 lipca 1907 roku.

Budżet obecny rb. 7,000—w dochodzie i rozchodzie.

Obecny Zarząd: prezes Władysław Marchwiński, wice-prezes Czesław Bagienicki, sekretarz Feliks Dobrucki, gospodarz: Józef Siewicz i Władysław Kistelski, skarbnik Ludomir Kosiarski, rachmistrz Kazimierz Kokułar, intendent Stanisław Mocariski, bibliotekarz Józef Olejniczak, kierownik sekcji dram. Edward Geldner. Zastępcy: Stanisław Staniszewski, Seweryn Nagler, i Józef Fiszler. Adam Plebanek, Józef Dygalski, Bronisław Włosiński, Marjan Waligóra, Antoni Pytlech i Felicja Bogucka.

Corocznie Tow. urządza: 4 Koncerty Wielkie, 6 przedstawień, 6 wieczornic, 1 zabawę dla dzieci, 6—8 zabaw tanecznych.

Oprócz tego „Lutnia” kilka razy w roku, zarówno chór jak i orkiestra, przyjmują czynny udział w przedstawieniach, sądzanych przez stowarzyszenia douczynne, oświatowe i t. p.

„Lira”.

Założone przed dwoma laty Czestochowskie Towarzystwo Muzycko-Literackie „Lira”, wstąpiło dopiero w maju b. r. na właściwą drogę, zawdzięczając nowoobranemu zarządowi.

W skład zarządu wchodzi pp Henryk Markusfeld prezes, dr. Aleksander Wolberg (sekretarz), Ludwik Tempel (skarbnik), dr. Wł. Sachs, dr. Moszczyk, Ludwikowa Tempel, Maurycowa Ruff, M. Ruff, Danielowa Landau, Maurycy Neufeld, dr. Plucier-Sarna, Ch. Eisenberg, Gustaw Weinberg, Herman Wiernik, S. Zelkowicz, H. Okręt i L. Kopiniński.

Cel „Liry”—krzewienie zamiłowania do sztuki we wszystkich jej kierunkach. Dla osiągnięcia tych celów „Lira” urządza koncerty przy udziale pierwszorzędnych sił artystycznych, własnych mieszczańskich chórów. Organizuje się koło miłośników, oraz orkiestra symfoniczna.

Członków liczy „Lira” 200, zajmuje jeden z najładniejszych lokali w mieście, przy I Alei № 13.

Tow. teatralno-muzyczne w Blesznie.

Towarzystwo teatralno-muzyczne przy fabr. „La Czenstochovienne” działalność swą rozpoczęło z dniem 1 września r. b.; Towarzystwo liczy 283 członków.

Pomieszczenie Tow. znajduje się w budynku i obrębie fabrycznym; przy Towarzystwie dla wygody członków została z dniem 15 listopada otwarta herbaciarnia i czytelnia; przy Towarzystwie istnieje sekcja teatralna, kółko mandolinistów, oraz chór męski pod batutą p. Hugo Neussera, kapelmistrza orkiestry fabrycznej.

Przy Towarzystwie z dniem 13 grudnia została otwarta szkoła tańców, gdzie każdy członek za opłatą 25 kop miesięcznie może się nauczyć rozmaitych tańców. Próby tańca są 3 razy w tygodniu.

Zarząd Tow. składa się z 12 osób i 3 osób komisji rewizyjnej.

Do zarządu wchodzi pp: Prezes Adrieu Marchal, wiceprezes Karol Kreter, sekretarz Czesław Hutrya, skarbnik Walenty Stanik, gospodarz Dezidery Doyennette, Teodor Niedomański, Zdzisław Widara, Józef Orłowski, Paweł Pieta, Olga Szlitter, Marja Wasilewska, Natalia Celt.

Komisja rewizyjna: pp. Marjan Jurakowski, Kazimierz Lechowski i Stanisław Karwacki.

Założycielami Tow. są Achilles Marchal generalny dyrektor, Aleksander Austen administrator, Walenty Stanik pisarz i Ludwika Szuklarska robotnica.

Częstochowskie Tow. Rolnicze.

Tow. Rolnicze powstało w grudniu 1907 roku. Założycielami byli pp. K. Łącki, Janowski i B. Dzierzbicki, na czele Rady Tow. stoją: prezes hr. K. Raczynski wice-prezes K. Łącki i sekretarz A. Janowski.

Z łona zarządu wyłonila się inicjatywa wystawy w Czestochowie, zorganizowane zostały w ciągu dwóch ostatnich lat tygodniowe kursa rolnicze przy współdziałaniu około stu słuchaczy z okolic Czestochowy, udzielono premia wybitniejszym włościanom gospodarstwom.

Powołano do życia stację doświadczalną dla prób z odmian zbóż i okopowych dla ziem częstochowskiej, stację tę subsydują Tow 800 rublami rocznie z dobrowoli ofiar członków. Wyjednane fundusze 210 r. z zasiłku rządowego od ministerjum rolnictwa na kupno knura i stajnika dla włościan członków T-wa.

Celem zachęcenia członków do chętnego uczęszczania na miesięczne zebrania rozlosowano z darów hr. Raczynskiego kilkadziesiąt przedmiotów potrzeb rolniczych między członków.

Na rok przyszyły i następnym, w myśl doświadczenia otrzymanego na wystawie Czestoch. w bliskości Jasnej Góry, Towarzystwo utworzyło półka pokazowe na co będzie użyta część sumy ofiarowanej na przeciąg trzech lat przez hr. Raczynskiego, Szwajcera i innych.

SPÓŁKA ZIEMIANSKA.

Na miejsce zlikwidowanego oddziału Handlowego Piotrkowskiego syndykatu, w 1907 r. 1 marca powstała spółka ziemiańska przy udziałach 2000 rubli niżej podanych osób, pp: Janowskiego, Wł. hr. Potockiego, Wł. Bogusławskiego, B. Dzierzbickiego, Br. Szwajcera, K. Łąckiego, A. Wimsel, J. Cygańskiego, J. Surzyckiego, G. Bylińskiego, L. Betnarzkiego, Wł. Babickiego.

Spółka ma na celu udostępnienie kupna dobrych nasion, p. zytecznych narzędzi i niefałszowanych nazwozów sztucznych i innych w rolnictwie nieodzownych przedmiotów.

Obrót roczny 110 tysięcy rubli od wpłaconych spółce udziałów Zarząd wypłaca po 8 proc., resztę zysków przeznaczają na cele społeczne mające związek z rolnictwem i wzmacniają zasoby kapitału obrotowego.

Stow. Lekarzy Polskich.

Stowarzyszenie lekarzy polskich w Czestochowie zarejestrowane zostało za Nr. 164 w 1907 r. 22 grudnia.

Skład: 18 członków. Zarząd składa się z 6 osób.

Prezes—dr. Józef Marczewski.

Kapitałów nie posiada, składka członkowska 6 rubli rocznie; siedziba S-nia II Aleja, dom d-ra Kohna

Sprawy zawodowe lekarskie, sprawy reform sanitarnych, szpitalnych, lecznictwa fabrycznego.

Stow. Kupców Polskich.

Stowarzyszenie Kupców Polskich w Czestochowie stanowi oddział takiegoż T-wa, istniejącego w Warszawie od r. 1906. Oddział Czestochowski zawiązany został w lecie r. b. i liczy członków około 00. Właściwej działalności zawodowej dotąd nie rozpoczął, zajęty był bowiem czynnościami organizacyjnymi. Otwarcie własnej siedziby, mieszczącej się przy ul. III Aleja Nr. 54 nastąpił w pierwszych dniach stycznia 1910 r., a jednocześnie Stowarzyszenie do urzeczywistnienia swych celów przystąpi.

Zarząd Stowarzyszenia—stanowią pp. Gustaw Woiski (prezes) Ludwik Tempel (skarbnik), inż. Kazimierz Reklewski (sekretarz), inż. Cyprian Apanowicz (gospodarz), Henryk Markusfeld i Józef Nowiński.

Stow. Handlowców.

Założone w roku 1907, z inicjatywy p. Maksymiliana Goldsteina, Stowarzyszenie Wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych miasta Czestochowy, liczy obecnie 155 członków, z tych: 1 członek honorowy (M. Goldstein) 133 członków rzeczywistych i 21 członków protektorów.

Członkowie rzeczywisti opłacają 6 rb. składki rocznej i 3 rb. wpisowego, członkowie protektorzy składkę dowolną.

Zarząd stanowią pp. M. Ruff prezes, M. Frenkiel (wiceprezes), St. Wier-nik (skarbnik), Józef Bursztyn (sekretarz), S. Szlichter buchalter, St. Herc, E. Salcmanówna, Daniel Szlifierstein, oraz 5 kandydatów do zarządu.

Stowarzyszenie ma na celu polepszenie materialnych i moralnych warunków życia swoich członków

Od ostatniego ogólnego zebrania (w kwietniu) Stowarzyszenie znacznie ożywiło się. Obrany nowy obszerny lokal w śródmieściu podniósł frekwencję członków o 40 proc.

Stowarzyszenie urządza stałe pogadanki i wieczornice, we własnym lokalu. Najważniejszą w tej chwili, jest praca w komisji organizacyjnej przyszłego Zjazdu, który się odbędzie w Warszawie.

Do komisji tej należą z wyboru pp. M. Ruff prezes i Józef Bursztyn (sekretarz).

Stow. rzemieślniczo-przemysłowe.

W r. 1906 po naradzie i inicjatywie ludzi dobrej woli postanowiono założyć Stowarzyszenie rzemieślniczo-przemysłowe pod wezwaniem Św. Rodziny. Po zatwierdzeniu przez władzę ustawy przy-

stąpiono do czynności, t. j. wynajęto lokal przy ulicy Dojazd nr. 19 — zebraniem członków, których na początek zapisało się 43.

Po półtorarocznej egzystencji zebrano się stowarzyszonych przeszło 150 osób, tak, że lokal zajmowany okazał się za szczytnym, aby należycie rozwinąć działalność i pomieścić przybywających członków. Zatem zarząd wynajął obecnie zajmowany lokal — Aleja I nr. 9 i starać się musiał o pewne rozrywki, jako też sprowadzono 2 bilardy, szachy, w arcaby, domino, założono bibliotekę zaprenumerowano parę pism codziennych, ilustrowanych i fachowych, urządzono dla młodzieży lekcje rysunków i lekcje tańców, a także założono własny bufet.

Obecnie poczyniono wspólnie z zarządem starania, aby utworzyć szkołę 2-wu klasową, lecz nim nadejdzie pozwolenie od władzy, zrobiono umowę z nauczycielem p. Januszajsem, utrzymując szkołę przy ulicy Teatralnej nr. 21 o pewne ustępstwa dla dzieci członków; zrobiono podanie do władzy o pozwolenie otworzenia kursów wieczornych dla terminatorów i praktykantów, w lokalu szkoły udzielonem bezpłatnie na pierwszy rok przez p. Bagienickiego; urządzono pogadanki naukowe dla młodzieży 3 razy tygodniowo, ilustrowane obrazami niknącymi. Także urządzone bywają w każdą niedzielę wieczorki muzyczno-dramatyczne z udziałem sił miejscowych zaś w karnawale wieczorki tańcujące.

Obecnie Stowarzyszenie liczy członków 209, którzy wnoszą rocznej składki rb. 1170. Majątek, oceniony na rb. 4000. W bibliotece znajduje się tomów 286. Prenumerowane są pozatym pisma ogólne i zawodowe.

Zarząd obecny stanowią: prezes I. Zochowski, wice-prezes A. Bednarczyk gospodarz Branketon, wice-gospodarz B. Dule, kasjer E. Piotrowski. Sekretarze T. Kiser i I. Chowdowski i patron ks. Mężnicki.

Komisja rewizyjna pp. I. Olewiński, I. Filus i W. Zieliński.

Bibliotekarz, zarządzający zabawami tanecznymi i wieczorkami muzyczno-dramatycznymi oraz nauczyciel tańców E. Stokowski.

Z powyższego widać, że Stowarzyszenie stale się rozwija i jeżeli tak dalej starać się będzie może dojść do poważnych rezultatów.

Zebrali E. Stokowski.

Stowarzyszenie Majstrów fabrycznych.

Dnia 2 listopada 1907 r. odbył się w Czestochowie zjazd delegatów Stowarzyszenia majstrów fabrycznych z Łodzi, Sosnowca i Czestochowy. Postanowiono otwierać oddziały i dzięki usilnym staraniom zmarłego członka pana Józefa Wiznera w dniu 1 stycznia 1908 r. otwarto Czestochowski Oddział Stowarzyszenia majstrów fabrycznych gub. piotrkowskiej przy ul. Krakowskiej Nr. 30.

Stowarzyszenie, którego celem jest wzajemna pomoc, wydaje zapomogi i pożyczki, wyszukuje posady dla członków, przy pomocy zarządów w Łodzi i Sosnowcu, udziela zapomogi pośmiertne, urządza pogadanki, odczyty i zabawy. Członków liczy obecnie 90 osób. Każdy majster, pracujący w przemysłach włókiennym, metalurgicznym i chemicznym może być członkiem Stowarzyszenia. Przyjęcie nowych kandydatów, rekomendowanych przez dwóch członków, odbywa się za pomocą balotowania.

W drugim roku swej działalności oddział Czestochowski udzielił rb. 150 zapomóg i rb. 80 pożyczek bezprocentowych.

Zarząd oddziału na cele którego stoi p. Aleksander Gastman składa się z sześciu osób.

Związek zawodowy metalowców.

Związek Zawod. Rob. Przem. Żelaznego założony został w m. październiku 1907 r. Przewodniczący m. p. Władysław Łochowski. Członków zapisanych jest 280 z tych 60 wykreślono z listy za niepłacenie składek. Przy związku jest biuro pośrednictwa pracy.

Zgłosiło się bez pracy 19 czł. otrzymało pracę za pośrednictwem Związku 17 czł. 2 odszukało sobie pracę sami. Członków chorych zgłosiło się 8, którym po uprzednim udzieleniu porady lekarskiej wydano zapomogi. Obróty Kasy: przychód rb. 830,53, rozchód 387,26, pozostaje 443 rb. 27 kop.; pobawionym pracy wypłacono 123 rb., chorem 37 rb., pośmiertne 10 rb., na podróże do innych miejscowości za pracą 6 rb. Zebrani Zarządu odbyli się 14, ogólnych 2.

Chrześciejańskie Stow. Robotników.

Wskutek niezrozumiałej dla nas skromności zarządu, rozwijającego się jak wiemy Chrześciejańskiego Stow. Robotników w Częstochowie możemy powiedzieć o tem licznym i żywotnym Stowarzyszeniu tylko tyle, iż egzystuje ono od r. 1906 przy parafii św. Zygmunta pod głównym kierownictwem ks. Jakowskiego.

„Jedność”.

Powstanie samo związku, to jak ten kamień rzucony do wody; z początku fala zatoryczy krag tuż przy nim, potem coraz dalej i dalej, aż całą powierzchnię wody poruszy i pokryje. To samo było u nas. Chociaż idea zrzeszenia nie jest nowa, dla nas była jednak ona nowa, gdyż jak owa fala, co przypływa do brzegu i odbija, tak ruch nasz zawodowy za lada podmuchem był popierany raz mniej, lo znowu drugi raz więcej przez samych robotników, jak również i przez samo społeczeństwo. Tymczasem praca w związku to praca nie na dziś, lecz praca dla przyszłości i chwilowe niezachęcenie, czy chociażby opuszczenie związku przez tych, którzy spodziewali się natychmiastowych korzyści nie powinno osłabiać tych ludzi czynu, którzy od chwili założenia stają dzielnie w obronie swego standardu.

Rozjeżdżawszy się wśród robotników, przychodzimy do przekonania, że „odłogiem leży nasza rola”, nad którą płacze poeta nasz. Ale myli on się, gdy się zali — że „choć są ziarna niema rąk do siania”. Ręce są i ta rola plon wyda, tylko trzeba silnej woli, hartu pracy i wytrwałości, a nie „będzie ciężką naszych dzieci dola”.

Związek zawodowy „Jedność” w ciągu krótkiego swego istnienia stał wiernie na straży interesów robotniczych, bronil przed wyzyskiem ekonomicznym, walczył o poprawę bytu robotników, prócz tego nie spuszczał z oka i innych zadań związków zawodowych: nie tylko wydawał zapomogi, ale starał się o podniesienie poziomu wykształcenia członków i w braku sił na urządzenie odczytów urządzał często ogólne zebrania, na których członkowie zdobywali potrzebne im wiadomości. O ile i jak spełniał swoje zadania, członkowie poszczególni bliżej stojący związku sami wiedzą, jaśniej się jednak ogólnie działalność ta przedstawia z poniższego sprawozdania w wyrach:

Filja stowarzyszenia zawodowego robotników przemysłu włókiennego p. n. „Jedność” została założona w Częstochowie dnia 25 marca 1907 r. Pierwsze organizacyjne zebranie odbyło się na sali jadaloj przy Fabr. „Warta” i na nim zapisało się członków 260, z posteródk których wybrano pełnomocników miejscowej filji i po uaktywnieniu się zarządu, na czele którego stanął jako prezes W. Uliński, skarbnikiem został T. Zagórski, sekretarzem R. Smidła, inni członkowie przyjeźli na siebie obowiązki porobców i „Jedność” w ten sposób rozpoczęła swoją działalność. Z początku jednak natrafiliśmy na wielkie przeszkody i to ze strony tych, od których spodziewaliśmy się pomocy i blagostawienia, lecz ludzie, którzy stanęli na czele „Jedności” rozumieli, iż człowiek posiada taką moc iż nawet grom nadaje kierunek, to też prawi rzuca na głowy kierowników „Jedności” rozbiłają się o tę prawdziwą „Jedność”, która powoli, lecz stała aż do dziś dnia wzrasta i już przy końcu roku 1907 liczyła członków 511, nie licząc tych 49, których wykresiono z powodu nieopłacania składek; spraw za pośrednictwem związku załatwiono 20 wszystkie na korzyść robot-

ników, zapomóg wydano na brak pracy rb. 9, na chorobie rb. 115, ogólny przychód za 1907 r. przedstawia się w wyrach 967 rb. 25 kop., w roku zaś 1908 wstąpiło nowych członków 316, co czyni razem 327, z tych wykresiono 126, którzy nie opłacali wkładów członkowskich i pozostało 701, z tej liczby członkom bez pracy wypłacono zapomóg rb. 255 10 kop. zapomóg na chorobie 198, dwóm członkom na pogrzeb po 15 rb., razem rb. 30, prace za pośrednictwem związku „Jedność” otrzymało 205 robotników, spraw za pośrednictwem związku załatwiono 23, wszystkie na korzyść robotników, obrót kasowy za rok 1908 jest przychód rb. 2144 94 kop. Rozchód rub. 2056 95 kop.

A teraz przejdźmy do r. b. 1909, jakkolwiek nieskończony jeszcze, to jednak za czas 9 miesięczny, to jest od 1 stycznia r. b. do 1 października przedstawia się działalność w niemięszem tempie niż lat poprzednich, a mianowicie: członków w dniu 1 października „Jedność” liczyła ogółem 1000, przychód w kasie rb. 1234 kop. 53, rozchód 1175 rb. kop. 95 prace za pośrednictwem „Jedności” otrzymało 93 członków, spraw załatwiono za pośrednictwem związku 21 wszystkie na korzyść robotników; z powyższego widać ile lez otarto i ile niedzy usunieto przy wyszukaniu pracy, a czyż dla robotnika bez pracy jest większe szczęście jak dostać tą pracę, o którą tak nieraz trudno, to też w zapomogach wydawanych na brak pracy i na chorobe widzimy nic innego jak tylko podanie naszemu bratu kawałka czarnego chleba, lecz i kawałkiem czarnego chleba można człowiekowi życie uratować. Te kilka cyfr zestawienia niechaj świadczą o działalności związku „Jedność”, a społeczeństwo samo niech rozsądzi, czy instytucja ta godną jest poparcia.

„Wzajemna Pomoc”.

Stowarzyszenie sług „Wzajemna Pomoc” — pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej — w Częstochowie ulica Wielka Nr. 28. rozpoczęła swoją działalność 28 sierpnia 1909 r. na zasadzie ustawy zatwierdzonej przez Piotrkowską Komisję gubernjalną do spraw związków i stowarzyszeń dnia 23 marca 1909 r.

Młoda ta instytucja, nie licząca wielu członków (rzeczywistych około 100 i protektorów około 25) żywną jest wielce.

Prócz udogodnienia dla mieszkających w wydziale rekondacyjnego sług, przynosi istotny i widoczny pożytek samym sługom, gdyż korzysta w niej z nauki religijnej, jako też nauki czytania i pisania kilkadziesiąt rzeczywistych członkin.

Zakład im. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zakład pod wezwaniem „Matki Boskiej Częstochowskiej dla dziewcząt”, istnieje w Częstochowie lat 5, jako filja domu głównego warszawskiego przy ulicy Żytniej.

Działalność jego rozpoczęto z funduszu 10-ciu rublowego. Obecnie posiada własną posesję przy ul. Św. Barbary.

Wyłącznym celem Zakładu jest po prawa upadłych dziewcząt.

Ponieważ zaś Zakład nie posiada funduszu na natychmiastowe uszczelnienie długu za posesję nabytą, a tym sposobem i na utrzymanie owych nieszczyśliwych istot, które dla tejez przyczyny przyjmowane były jeszcze nie mogą. Lecz przez czas pięcioletni swego istnienia, dziewczęta od lat 10-ciu do 13-tu przeważnie najuboższe, uczą się bezpłatnie krawiecczyzny, szycia bielizny, kroju, haftu białego, kolorowego, złotem i wszelkich robót w zakres kobiecy wchodzących.

Krzyżowało dotychczas dziewcząt przychodnich 426, zaś z całkowitem utrzymaniem sierot 20.

Stan materialny Zakładu, który się utrzymuje tylko z pracy i ofiar, w obecnej chwili ma jeszcze do zapłacenia długu za nabytą posesję rubli 10,000.

Siostry, zarządzające Zakładem, usilnie pragną, aby były w stanie jaknajprędzej utworzyć podwoje dla tych, od wszystkich opuszczonych istot, których już kilkanaście zgłaszających się, umieściły w swych Zakładach, które posiadają w innych miastach.

Częstochowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Powstało w dniu 4 Listopada 1901 r. przy liczbie członków 208, przedstawiających kapitał gwarancyjny — rb. 14.495.

Obecnie T-wo liczy członków około 720, przedstawiających kapitał gwarancyjny około rb. 600,000.

T-wo rozwija się bardzo prawidłowo, cieszy się zaufaniem ogółu i należy do poważniejszych instytucji finansowych w mieście.

Władze Towarzystwa stanowią: Rada: pp. Mieczysław Kokoński, Ignacy Tomczyk, Władysław Małkowski, Jan Langner, Dr. Władysław Sachs, Stanisław Hertz, Kazimierz Reklewski i Józef Fienes.

Zarząd pp. Henryk Markusfeld, Kazimierz Maliński i Maksymilian Goldstein.

Dyrektorem zarządzającym i kierownikiem Instytucji jest p. M. Goldstein.

Tow. miesi się w alei II-iej № 18.

Wzajemny Kredyt dla przemysłu i handlu.

Finansowo-społeczna instytucja „Częstochowskie Towarzystwo dla Przemysłu i Handlu”, Częstochowa II Aleja Nr. 22, powstała w m. Częstochowie, na zasadzie Ustawy, zatwierdzonej przez p. Ministra Finansów, rozpoczęła swoje operacje w dniu 1-14 stycznia 1907 r., przy kapitale obrotowym 5,000 rb. i stu kilku członków.

Tak mały kapitał obrotowy i szczerpła liczba członków, jako też wogóle ciężki stan ekonomiczno-polityczny, jaki kraj nasz w owym czasie przechodził, postawiły rozwój powstającej instytucji w warunki niemiernie trudne. Wszystkie trudności nie pozwały jednak założycieli „Częstochowskiego Tow. Wzajemn. Kr. dla Przem. i Han.”, ani wiary w rozwój instytucji, ani wiary w jej celowość, a zatem wytrwałości w pracy.

W tych warunkach powstała instytucja z konieczności rozwija się powoli i dotąd nie daje wyraźnych korzyści swym członkom, lecz, postępując — ciągle naprzód i szeroko obejmując cel swego istnienia, obecnie liczy członków 385, przy kapitale udziałowym prawie 40,000 rubli, co stanowi kapitał gwarancyjny T-wo 400 tysięcy rubli.

Jak widać z miesięcznych bilansów, Towarzystwo wstąpiło na drogę trwałego rozwoju.

„Obrona”.

Stowarzyszenie Spożywcze „Obrona” otworzone zostało w dniu 1 Lipca 1907 r. na zasadzie zatwierdzonej przez odpowiednie władze ustawy.

Geneza utworzenia „Obrony” jako kooperatywy hurtowo-spożywczej za myśl przewodnią miała zrzeczenie handlujących, celem otrzymania towarów i produktów kolonialno-spożywczych z pierwszych źródeł i uniknięcia pośredników, co daje możliwość nabywania w własnym składzie, jakim jest „Obrona”.

Pierwotna liczba członków z udziałem od 10 rubli stanowiła około 150. Obecnie po dwu i pół letniej egzystencji, ilość członków powiększyła się do 230 i zwolna lecz stale wzrasta.

Stowarzyszenie „Obrona” miało obrotu za towary: w pierwszym półroczu rb. 105,517,91 kop., w roku 1908 rb. 230,433,627, w bieżącym roku 1909 dochodzi do rb. 300,000.

Stale zwiększanie się zapotrzebowania towarów, nie bez zasady może być wskazanikiem że instytucja ta jest potrzebna i, jako taka pracuje ku pożytkowi swych członków.

Prócz członków Stowarzyszenia „Obrona” odbiorcami są spółki spożywcze chrześcijańskie, tak egzystujące w Częstochowie jak i w kilkumilowym promieniu.

Zarząd powołany z wyborów Ogólnego Zebrania stanowią:

Prezes p. Bronisław Wareński, wiceprezes Paweł Krygier, sekretarz Leonard Marcinkowski, Adam Hajdas, Bronisław Błażewicki, Antoni Wolski, Julian Rogowski. Komisja rewizyjna: pp. Marjan Jurakowski, Zygmunt Sławadzki, Wacław Nassalski.

Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe

zostało założone w 1900 roku, mając zaledwie 752 rb. kapitału zakładowego licząc 78 członków. Towarzystwo ma głównie na celu udzielanie takiego kredytu, ażeby przez to popierać dobrobyt miejscowej ludności i wskazać obywateli siłę kooperatywy społecznej na innych również polach. Poza tem Towarzystwo z częścią swoich zysków popiera prawie wszystkie instytucje społeczne, istniejące w Częstochowie, a wiele instytucji cały swój rozkwit zawdzięcza materialnemu poparciu częstochowskiego Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego.

Z bardzo małych początkowo zasobów i przy nader pesymistycznych zapatrywaniach miejscowej ludności wprost na możliwość istnienia podobnej instytucji w naszym mieście. Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe wyrosło na bardzo poważną instytucję finansowo-społeczną, z którą musi się liczyć miejscowy rynek pieniężny i która, przez sympatyczną działalność swoją wytwarza dzielnych pracowników, ozywających nasze miasto i na innych polach. Na czele władz Towarzystwa, które chyba wszystkim mieszkańcom naszego miasta są dobrze znanymi, choćby z nader demokratycznych zebrani ogólnych stoi prezes zarządu dr. J. Pietrasiewicz i prezes rady p. L. Meźnicki. Towarzystwo w danej chwili liczy 3520 zrzeszonych członków i miało przeszło 3 i pół milion rubli obrotu kasowego.

2-gie Częst. Tow. Pożyczkowo-Oszczędnościowe.

Rozpoczęło swą działalność w dniu 27 listopada 1907 r. z kapitałem udziałowym rb. 2,160 i pożyczonym rb. 5840, — a w chwili obecnej liczy 1,002 członków z wpłaconym kapitałem udziałowym rb. 13,914 kop. kop. 25, przy czem zdołało w tym czasie utworzyć:

Kapitał zapasowy w wysokości rb. 939 kop. 60 funduszu rezerwowego rb. 162 k. 65 i specjalną rezerwę na wprowadzenie działu pośrednictwa rb. 500 —

Celem działalnością Towarzystwa jest uprzystępnienie taniego kredytu drobny kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom, jak również danie możliwości oszczędności, które Towarzystwo otrzymuje w kwotach począwszy od 25 kop. jednorazowo.

Kierownictwo instytucji pozostaje w rękach Zarządu, składającego się z prezesa — Stanisława Berarda Helmana i członków: Józefa Ilicha, Maksymiliana Goldsteina, Stanisława Hartza i J. B. Meitlisa.

Rady Nadzorczej: prezes — Markus Henig, członkowie: Maurycy Neufeld, Samuel Goldstein i Maurycy Ruff.

Zaznaczają jeszcze musimy, że obrót Kasy za czas od 1 stycznia do 1 grudnia r. b. wyniósł rb. 769895 kop. 92, co jest dowodem żywotności tej finansowej instytucji.

Kasa Pogrzebowa.

Częstochowska kasa Pogrzebowa została otwarta d. 6 listopada 1904 roku na zasadzie wzajemnej pomocy stowarzyszonych t. j. że w razie śmierci jednego z uczestników kasa wypłaca rodzinie tyle rubli ilu jest w danej chwili uczestników, po potrąceniu 10 proc. na kapitał zapasowy, wszyscy zaś pozostali członkowie wpłacają po rb. 1 do kasy po każdym wypadku śmierci uczestnika.

Do kasy obecnie należy 156 członków. Kapitału złożonego w Tow. Pożyczkowo-Oszczęd. kasa posiada rb. 400 t. j. jest zabezpieczoną na wypadek potrzeby wypłaty dwóch zapomóg w każdej chwili.

Zarząd kasy pp. Stanisław Jętowicki (prezes), Wacław Nąziębło, Zygmunt Sławadzki i Tadeusz Łękowski.

Kasa jest instytucją nadzwyczajnie pożyteczną, albowiem daje natychmiastową pomoc rodzinie w n. jkrytyczniejszych chwilach gdy ja nawiedzi nieszczęście. Kasa przyjmuje zapisy na członków codziennie od 10 rano do 12 na st. Herbkiej w kancelarji zawiadowcy stacji

OSZCZED-

Grupa winna się składać z 500 osób, a wtenczas zapomoga wynosilaby rb. 450.

Kasa w czasie swej dzialalności wyplacila dwie zapomogi - po rb. 100.

Towarzystwo opieki nad zwierzetami.

Tow. opieki nad zwierzetami i czestochowskiego okregu nie stanowi samostojnej instytucji, lecz nalezy do sosno-

wieckiego oddzialu, zalozytciem ktorego jest obecny prezes tegoz oddzialu p. Lzydor Miodkowski.

Zapocatkowane w Czestochowie w drugiej polowie 1907 roku stowarzyszenie z koncem tegoz roku liczilo 26 osob z inteligencji m. Czestochowy, w tej liczbie dwie panie. Sosnowiecki oddzial Tow. z koncem tegoz roku wybrano opiekuna i czestochowskiego okregu, inicjatorem Wladyslawa Stuczynskiego.

W listopadzie odbylo sie pierwsze zebranie miejscowych czlonkow Tow. w sali Hotelu Angielskiego, na ktorem

Wl. Stuczynski podniost projekt budowy letniczyzna dla zwierzat i kuzni parawidlowego kucia koni, przychem wsrud obecnych na zebraniu czlonkow, zozono dobrowolnie nie cel powyzszy skladki, uznajac tym sposobem sam projekt za jedna z najblizszych potrzeb.

Czestochowanie, czlonkowie Tow. pod gotlem „Beati diligentes animalia“ maja na celu przedewszystkiem ochronne zwierzat w trudnych warunkach ich bytu i pracy; uzenie ich losowi droga wpływu moralnego i prawnego. Idac raka w reke z innymi filantropijnymi instytucjami na drodze idealnych zasad,

zlaczajacych w sobie cel glowny wlasny z celami ogolno ludzkimi nalezy do najhumanitarniejszych towarzystw spolecznych, to tez z koncem biezacego roku rzeczywistych czlonkow Tow. z miejscowej inteligencji liczyl 51 osob i mada dane, ze w nastepnym roku liczba ta znacznie sie powiekszy tak, ze na utworzenie samostojnego oddzialu w Czestochowie nie trzeba bedzie dlugo czekac.

W setnych wypadkach rozno rodzaju naduzyc i przestepstw moralny wpływ czlonkow ukrocal zla wole i nadawal pozadany bieg rzeczy.

U progu komunikacji powietrznej.

Daznosc do zapanowania nad przestrzenia wyswobodzenia sie z pod potegi czasu jest tak dawna, jak istnienie czlowieka. Gdy srodki, zdobycie w ciężkiej dlugiej pracy dawnych wiekow byly prymitywne - tęsknoty ducha tworzyly basnie i legendy, w ktorzych bohaterowie i bogowie, niekropowani prawami przyrody, przenosili sie cudem w najdalsze przestrzenie.

Czyz nie zachycaly i nas w mlodziezych latach te cudne basnie o latajacej skrzydni, o skrzydlatych rumakach, o tym zaczarowanym pantofelku, ktory za obróten na piecie unosil wlasniecia, gdzie tylko sam zapragnal... w wymarzone kraje! Ikarus biedny - jak to trwale zabowalo sie w pamieci pokolei, przypawil sobie sztuczne skrzydla, tak zaszrosl lotu ptakom, uniosl sie w przestworze, nie na dlugo jednak - kilka chwil boskiego upojenia w bleskach przypalci smiercia. Skrzydla zawiodly marzyciela i ziemia odebrala napowrot tylko zwloki smialego syna. Lecz mysl, marzen i tęsknot odwiecznych, bijacych w piersiach ludzkości, smierc setek i tysiecy nie stlumi i nie zagasi.

I oto, czego tak namietnie pozadal duch ludzki przez wieki, staje sie rzeczywistoscia w obecnej dobie, nie dzięki przypadkowi, genialnej intuicji, ale dzięki wytrwalosci, niezmiernowadze pracy i wierze, ze plomienne marzenia, pozerajace tęsknoty, mozna wcielac w oporną materje.

Biografie wielu slynnych wynalazcow mozna poczytć, ze miedzy pomyslami a szesze-slugim wykonaniem znajdujcie sie zawsze dlugi okres mozolnej i wytrwalej pracy i ze najciekawsze odkrycia nie sa wcale dzielem przypadku, lecz geniuszu, wiedzy i pracy, skierowanej scisle i umiejetnie na cel konkretny.

Trzy glowne czynniki sa podstawa wszelkich wynalazkow: przypadek, praca i geniusz, a wszystkie dzieła mozaby podzielic na trzy grupy.

Wynalazki, ktore powstaly z warunkow niezaleznych od wynalazcy, niejako z czysto zewnetrznego przypadku, cytowane sa tak czesto, szczegolnie w podręcznikach szkolnych, ze mozaby sądzic, iz najwieksza liczba odkryc zawdzieczamy przypadkowi.

Przeciwny czytelnik nie zauwazy nierez nawet, ile anegdotycznego nonsensu mieszcza te opowiadania o doniozlej roli przypadku, ktory pomogl temu lub owemu slynnemu wynalazcy do odkrycia. Oto np. do mozdziera mniacha Bertholda Szwarca pada iskra, aby ten zrozumial, ze odkryl proch. Archimedes poznaje nagle podczas kapieli, ze ubywa mu cięzaru w wodzie i leci w negliżu do domu, aby tylko nie uronic tego szesze-slugiego przypadku, ktory mu odkrywa hydrostatyczne prawa. Fabrykant okularow Jansen w swem niedbalstwie bawic sie dziecimi pozwala szklami i przypadkowo dzieci te naprowadzaja go na wynalazek dalekowidzow. Slnny fizyk Oersted eksperymentuje pradammi galvanicznymi, nie przeczuwajac nawet objawow elektromagnetycznych. W tem przypadku obecna dama zwraca jego uwage ze przy kazdorazowym przerywaniu i zamykaniu pradza, wychyla sie igla magnesowa, polożona na stole.

Przypadek okazal wiecej wielka galanterje dla dam... Nawet wynalazek pradza galvanicznego darowal „przypadek“ kobiecie.

Oto zyna bolońskiego profesora Galvaniego byla ciepięca, troskliwy maz wlasnoręcznie preparowal zabki, by z udek ugutowac dla niej pozyczywe rosol. Pewnego wieczoru lezaly zabki na stole eksperymentalnym i przypadkiem chcial, ze asystent przylozil skalpel do nerwow zabiek, a równocześnie inna osoba w pokoju do-bywala isker z maszyny elektrycznej. Odrzaz poczely sie kurzyc uda zabie, a obecna pani Galvani zwróciła uwage, ze ile razy przesakciwala iskra, zabka zadrgala.

Wprawdzie sa ludzie, ktorzy zastuge tego odkrycia przypisuja Galvaniemu, ale opinia Bolonii twierdzila, ze zaslugu przypada pani profesorowej.

Znana jest takze anegdotka, iz spadajace jabko naprowadzilo w roku 1666 Newtona na odkrycie praw powszechnego ciagnienia.

Wogole rozszerzone bledne mniemanie o doniozlej roli przypadku. Dziwna tylko rzecz, ze ten przypadek w czasach dawniejszych byl bardziej uprzejmy, niz w czasach nowszych - gdzy im wiecej zbliżano sie do wspolczesnosci, tem rzadziej okazuje sie wpływ przypadku na wynalazki; przeciwnie maleje jego znaczenie. Natomiast występuje wybitnie znaczenie pracy i wiedzy dla nowych wynalazkow, a to wytrwalosc w scislej obserwacji, logiczny ciąg mysl i swiadomoscia celu, ku ktoremu zmierzal rozwiązanie nęcacego zagadnienia.

Jak latwe sa odkrycia i wynalazki, jezeli nie zna sie poprzednich prac, zauwazyć mozna; studujac po raz pierwszy jakas galez wiedzy.

Gorliwy student popelnila juz w pierwszym kursie mnóstwo odkryc, ktore za-zwyczaj oddawna sa znane. Dla dokonania wynalazku istotnej wartosci, nie wystarcza jednak sama praca, chocby i przypadek okazal sie laskawy, gdzy potrzeba do tego i poznania i zdolnosci ujęcia wszystkich cech nowosci intuicji - to znaczy pewnego geniuszu. Prawdziwosc tych twierdzen ilustruja najcharakterystyczniej dzieje awiatyki.

Cyrano de Bergerac, slynny awantur-nik, opowiadal ongi, jakby to mozna podrodzowac na kieszce przy pomocy skrzydel, utworzonych z szeregu flaszek, nape-lnionych rozgranem powietrzem, a rozgrzac je mialo słońce. Fantazji tej nadal realny kształt Mongolfier.

Któz jednak pierwszy podjal fantazje Dedala, istoty lot Ikara na skrzydlach. Oto najwiekszy geniusz odrodzenia Leonardo da Vinci.

rasol, zabezpieczony odpowiednio przeciw wywrotowi. Rozpiat go i z okna swego mieszkania, na trzecim piętze spuscil sie bez wypadku na ulice...

To dalo impuls do nastepujacych doswiadczen. W roku 1768 wslawil sie chlopak slusarski Besnier. Bral na ramiona skrzydla, umocowane na drzakach, ktore trzymal rekami. Skrzydla byly to ramy, obciagniete plótnem, ktore podobne do zawiasow, dawaly sie na drzakach otwierac i zamykac, a poruszony byl nogami za pomoca sznurkow. Z pomoca tego aparatu zlatywal Besnier z okna dachu i przelatyl ponad rowami.

Pismo „Journal des savants“ stwierdzilo, ze próby jego byly pomyslane. - Besnier sprzedal aparat swój linoskokom dla produkcyj.

Nader niefortunna byla próba wozu latajacego mniacha Desforges, ktory na podobienstwo biblijnego wozu Eliasza zbudowal skrzydlaty wehikul. Mial on przelatyc 300 mil dziennie, tymczasem podczas pierwszej próby, gdy Desforges wsiadl i wprawil w ruch skrzydla, wóz latajacy zamiast unosić sie i latac, coraz silniej grzazl w rozniekłej ziemi ku ogromnej wesołosci licznie zebranych tumow.

Jeszcze dotkliwszy zawód potkal innego wynalazcy, markiza Bazquille w Paryżu, ktory przypawil sobie skrzydla wlasnej roboty i zamierzal przeleciec z okna swego mieszkania na drugi brzeg Sekwany. Wyskoczyl w powietrze i zlecial od razu na tratwe, gdzie kobiety praly bielezno - pokaleczył przerazone praczki, a sam znalazł nogę.

W tymże czasie oglosil slynny matematyk Euler rozprawę o teorii latawcow. Zwrócono sie nastepnie do podpatrzania przyrody, poznania zasad lotu ptakow, motyli, chrząszczy itp. Wynik tych prac pchnal doswiadczenia i teorie w faze sztu-

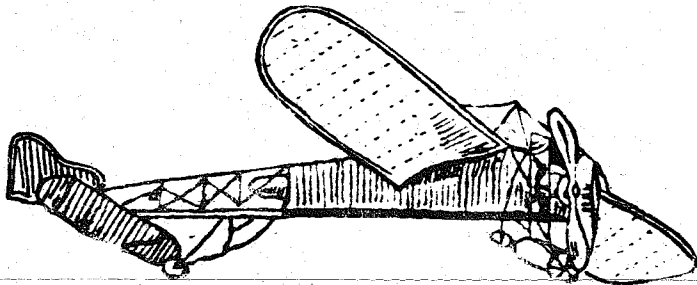
Kwestja komunikacji powietrznej weszla w dziedzina realna. Otwarte tu pole dla wspolzawodnictwa najgenialniejszych umyslów wszystkich narodow. Wychodzace od szeregu lat pisma fachowe jak: „L'aerophile“, „Aerial Navigation“, „Revue de l'aeronautique“ i t. d., dalej „The Aeronautical Journal“, „Flying“, „Zeitschrift fuer Luftschiffahrt“, „Flugpost“, „Motorflugtechnik“ i t. p. znajduja coraz szersze kola interesowanych. Próby aeroplanow i wzlotow poparte sa przez liczne grona zamoznych obywateli, ktorzy hojnie loza fundusze na cele udoskonalenia techniki lotu.

Katedry aeronautyki i awiatyki kierowane beda juz w najblizszym czasie w stolicach panstw zachodu, a nawet w Austrii.

Byl i w Polsce czas żywego zainteresowania króla Stanislawą Augusta. W r. 1778 puscił sie balonem Jan Potocki ze slynnym Blanchardem, ktory pierwszy przelecial byl balonem z Francji do Anglii. Dla pamieci tej podrózy nadpowietrznej w Polsce polecil król wybitnie medalu.

Miala Polska ongi morza, nie rozwijala zegluga morskiej, odcieto ja od wód - na nautyce dzis juz nie pora, ale powiezra nam nie zabrano, tu mozemy wspolzawodniczy, moga wynalazcy wieciad pomysl, urzeczywistnic sie dajace, tu powinniśmy stanac do wspolzawodnictwa o bok narodow sasiednich.

Komunikacja nadpowietrzna, jej rozwój w coraz szerszych granicach otwiera wrota nowego czasu dla zycia narodow, podkopuje fundament dzisiejszego posiadania „zaborczych panstw!“ Od najdawniejszych czasow marzy ludzkosć o locie. Wspolczesny wiek tryumfu wiedzy i techniki zgromadzil i zlaczył badania, fakta, wyniki doswiadczen i w oczach naszych kry-



Aeroplan Bleriota.

ki technicznego latania.

Teorja mowi tak: ruch skrzydel i wiatru nie sa wcale warunkami lotu ptakow - uderzenie skrzydel dziala poziomo, a nie pionowo, tajemnicza lotu polega na slizganiu sie powierzchni, unoszonej wprzód. Lot ptakow odbywa sie automatycznie tak dlugo, jak dlugo ptak ma skrzydla rozpostarte i lot ten zlozony jest zawsze z ruchem przed siebie. Mechanika lotu podobna jest mechanice zaglow statku, lawiru-jacego na wodzie. Cięzar unoszacego sie ptaka przekszalca sie w elastyczne napiecie skrzydel, a pozioma skladowa tej sily powoduje powolne zlatywanie

W dniu 6 października 1499 tuż w zalew ulice Medjolanu. Na czele procesji, witajacej Ludwika XII, króla francuskiego i oswobodziciela miasta szly dwa anioły z zlotem ruchomymi skrzydlami. Sprzadzil je genialny inzynier-mechanik, artysta poeta, malarz i muzyk Leonardo da Vinci. Wtem z posród tumu przeciska sie grupa osob do boznej uliczki, na zelaznych skrzydlach niosą krewią zlanego czlowieku. Byl to pomocnik mistrza Astro; wbrew woli mistrza bez jego wiedzy, chcial spróbowac lotu na skrzydlach, wykonanych przez Leonarda, ktore jako niespodziewanie odlożono na bok...

Leonardo da Vinci pozostawil zwyt 100 rysunkow, budzacych podziw powsloscia i szczegolami znakomicie opracowanymi, a dotyczacych mechaniki lotu. Prób nie urzadzal, bo rozumial, ze sily maskularna czlowieka nie potrafi wladac temi skrzydlami, natomiast objaśnił jasnó rzecz o spradochronach.

Pierwszym smialkiem, ktory urzeczywistnil mysl Leonarda da Vinci, byl Sebastian Lenormand z Montpellier. Bylo to w czasie radosnego upojenia, spowodowanego wynalazkiem balonu. Lenormand, naczytawszy sie mnóstwo powiesci o sztucznych chinskiach kuglarzy, ktorzy majac tylko parasol w reku, zlatywali bezpiecznie z wysokości wiez, skonstrowal mocny pa-

zy-cia, a trawnicy przy-tery-ili byli prze-

stalizuje sie synteza o poezji techniki... lot czlowiek! Podob atmosferze stanie sie potęznym dzielem cywilizacji. Czlowiek rzuci wówczas dumnie przyrodzie: „Przyntas mę stopy do ziemi, więc sam sobie skrzydla stworzyłem!“

Jeden z rodaków naszych wiedza i pracą swą stworzył podwaliny nowoczesnej awiatyki! Jest nim inż. Stefan Drzewiecki, wiec przez miedzynarodowe komisji aeronautyecznej. Z serdeczną radością powital on rozpozecie usilowania na naszych ziemiach, a pierwsze polskie stowarzyszenie dla poparcia spraw zegluga nadpowietrznej „Klub Awiatów“ w Lwowie zamianowalo go czlonkiem honorowym.

Jest nadzieja, ze nie bedziemy na szarym koncu i w tej wprost bajecznej dziedzinie nowoczesnej techniki zabysna imiona polskie.

Któz wie, jakie przeobrazenie stosunkow i zycia politycznego moze nastapic w przyszlosci pod technicznym podboju trzeciego wymiaru przestrzeni!

Nie przypatrywac sie nam biernie, ale wspanialac nalezy z calym twórczym rozmachem, z całą energią i wytrwaloscią, by i w tej dziedzinie stanac na wyzynie spoleczeństw zachodnich.

Edward Libański.

Markus Gradstein

DOM HANDLOWO-EKSPEDYCYJNY

w Częstochowie Herbach i Granicy

Załatwia punktualnie i możliwie tanio cienie towarów na komorze w Herbach i Granicy jak również wysyłka towarów za granicę.



S.I. Czepelowiecki i S-wie
polecają ostatnie nowości
udoskonalonej perfumerji:
"ANTIQUE" "GOUT D'OR" "IDEAL"
PERFUMY, WODY KOŁONSKIE KWIAŁOWE, MYDŁA
SKEAD CIEDNY. WARSZAWA, RYMARSKA 16
— !! ŻĄDAĆ WSZĘDZIE !! —

Nadzwyczajna sposobność!
Tylko za 3 rb. 25 kop.



Wysłany 5 sztuk dużych płyt (nie papierowych) największego rozmiaru 26 cm. „Gigant Grand” rozmaite orkiestry, marsze, walec, polki, opery, pieśni ludowe i małosolne chóry, ksylofony instr. dete i t. d. Cena za 5 płyt tylko 3 rb. 25 k. 10 szt. 4 rb. 50 kop., 16 szt. 7 rb. 25 kop., 20 szt. 9 rb. 75 kop. Wysłany prawdziwy gramofon „Tonarm” koncertowy, dużego rozmiaru, bardzo wykwintnej i trwałej roboty, z korbą boczną, membrana koncertowa „Exhibition”. Za jednym nakrepleniem można wygrać kilka dużych płyt. Cena prawdziwego „Tonarmu” 1-go gat. tylko 10 rub. i 12 rb. 75 k. Iły koncertowe: cena za 1000 szt. 75 k. i 1 rb. 30 k. Wysyłamy natychmiast, po otrzymaniu zamówienia ze wskazaniem stacji pocz., bez załatku za zaliczeniem poczt. Zamówienia można nadsyłać po polsku bezpośrednio pod adres: (można go odciąć i nalepić na kopertę lub pocztówkę. 1199-2-1

Wiedeń 2/3 Austrja
JAKUBOWIC
Untr. Augartenstrasse 19-5

Wiele listów dziękczynnych: Prosimy nie porównywać z innymi reklam. gramofon. Rossyjskich firm.

Masarszyska Miszczenko zamieszkała w Częstochowie Aleja III Nr. 50. 1217 2-1

Jedna w Częstochowie
pod względem umiejętności
Warszawska Wzorowa Pralnia BIELIZNY
przyjmuje wszelką bieliznę, oraz pranie chemiczne. Załatwia sumiennie i pospiesznie
CENY PRZYSTĘPNE.
I Aleja Nr. 1 róg Nowego Ryńku podwórzu. 1134-31

Skład Win, Towar. Kolonialnych i Delikatesów
Szczestawa Rucińskiego
ALEJA III № 49.

Wina Węgierskie, Francuskie, Reńskie Krymskie, Kawkaskie, Koniaki, Romy, Araki, Likjery, Miody, Wodki różnych firm.
Marynaty, Konserwy, Kompoty, Bak. lje, Orzechy, Pierniki, Masło Syberyjskie, S-utanka Sterylizowana. 1096


Głos Ludu

Pismo poświęcone oświacie ludu, wychodzi co tydzień w Częstochowie pod redakcją **Józefa Siecińskiego** liczy piątą rok istnienia.
„Głos Ludu” poświęcony oświacie, nauce rolnictwa, gospodarstwa domowego, wynalazkom i innym zdobyczom wiedzy oraz informującym czytelników o tem co się dzieje w świecie politycznym artykułami i telegramami dostatecznie świadczy o potrzebie i poczynności pisma.
Ceny prenumeraty za przyszłą pocztową.
Rocznie rb. 3. półrocznie rb. 1.50 kwartalnie kop. 75.
Adres redakcji i administracji „Głos Ludu”. Aleja Najśw. Panny Marji № 24 w Częstochowie. 1190-X

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1882
Fabryka Zapalek Chemicznych
GEHLIG i HUGH
w Częstochowie
— POLECA SVOJE WYROBY: —

!! Żądajcie wszędzie !!
Ostatni wynalazek perfumery
T-wo S. I. Czepelowiecki i S-wie
Nową Wodę Kwiatową
w ozdobnych kryształowych flakonach po rs. 1.00
zapałki:
„Roze la France” „Świeże siano”
„Wonny groszek” „Kwitnący wrzos”
„Sada Jacco” 1033-7-1 „Kwifnący hiacynt”

Skład sukna i kortów
D. ZYSSER
Częstochowa, Aleja I № 2, wejście z nowego rynku w podwórzu.
W wielkim wyborze poleca na sezon zimowy wszelkie materiały krajowe z najlepszych fabryk oraz angielskie i francuskie. Ceny bardzo przystępne. Poleca się łaskawym względem Sz. Publiczności **D. Zysser.**



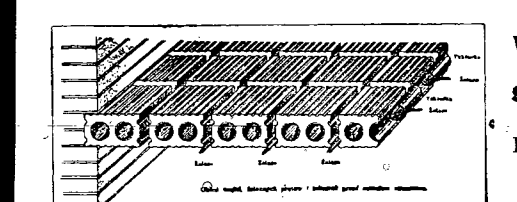
NA GWIAZDKĘ
NAJPIĘKNIEJSZY PREZENT
jest bez zaprzeczania w jakiegokolwiek firmie instrument muzyczny lub Gramofon udoskonalony dostać można w firmie
M. LEWIN
Warszawa, Senatorska № 22, telefon 6847.

Wszystkie ostatnie nowości w nagraniu pierwszorzędných artystów stale na składzie. Płyty z Kolendami w wykonaniu Art-Chóru Opery Warszawskiej już nadeszły. Spisy płyt wysyłam na każde żądanie. Sprzedają na Częstochowę u **F Raporta Aleja I-a.**

Karol Soczek dawniej Lewiński
OPTYK-MECHANIK
okna i inw Częstochowie, II Aleja, przy moście kolejowym
Wych: Bm zaopatrzony w najświetsze artykuły optyczne: okulary i linozki ale starał: barometry, areometry, termometry pokojowe, zaokienne i wykstał: Lunetki polowe i teatralne, lupy lunety, mikroskopy i widoki
Oczy sztuczne, latarki magnezne, wasserwagi, kompasy. Narzędzia chirurgiczne, dentystyczne i akuszerijne. Bandaże rapturowe, suspensto ogólny damskie, przepaski menstruacyjne. Irrigatory, inhalatory, wszelkie zdozajdu sprzyje lekarskie i wyroby gumowe. Specjalny dział fotograficznych elementów, latarki elektryczne, żarówki, maszyny do elektryzacji. Szka lekarskie i chemiczne. Gramofony i płyty. Brzytwy angielskie, wszelkie przybory i maszyny do golenia i strzyżenia, nożyki szyczyrki, rejsajgi, grafiony, miary tasnowe i składane. Lustra, grzebienie, szczoteczki, wędli, cygarniczki i t. p.
Przyjmują się wszelkie reperacje.
1139. **Ceny bardzo przystępne.**

CZESTOCHOWA III Aleja 53, telefon № 87. **Filja w ŁODZI Radwańska 9, telefon № 597**

Alert i Buhle przedsiębiorstwo budowlane



Sporządza: Projekty, rysunki architektoniczne i kosztorysy.
Wykonuje: Budowy domów, fabryk, kominów fabrycznych i zakładów hutniczych.
Specjalność: Wielkie piece, glijaki, piece martynowskie i wszelkie roboty żelazno-betonowe.
Reprezentacja na gubernię Piotrkowską. Cegi no-żelaznych, bezdźwigarowych stropów systemu „Bremera” (opatentowane w Rosji za № 7835).
Główne zalety stropu ceglano-żelaznego bezdźwigarowego są:
1) Wielka wytrzymałość przy małej grubości stropu.
2) Absolutna ogniotrwałość.
3) Zabezpieczenie na przenoszenie dźwięku (mała akustyka). Izolacja od zimna.
4) Bezwarunkowe zabezpieczenie przed grzybem.
5) Proste i szybkie wykonanie (nie zatrzymujące robót murarskich).
6) Oszczędność na kubeczności murów ze względu na małą grubość stropu.
7) Doskonałe przyleganie trąku od spodu z wykluczeniem rysek.
8) Najtańszy ze wszystkich egzystujących dotychczas ceglanych, cementowych i żelazno-betonowych stropów.
Adres dla depesz „Albu” Częstochowa. 861